Nr. 103. We Lwowie, Piątek dnia 6. Maja 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

WE LWOWIE kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „

kwartalnie:
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 5. maja

(Okólnik kraj. Rady szkolnej w sprawie języka niemieckiego. — Skrajna lewica węg. o Polsce — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Z Warszawy.)

Poniżej podajemy okólnik c. k. gal. krajowej Rady szkolnej z d. 23. marca b. r. do szkół średnich w sprawie języka niemieckiego.

Rozbierając go choć pokrótce, winniśmy przedewszystkiem podnieść jedną ciekawą okoliczność manipulacyjną. Okólnik ten uchwalony zostaje przez Radę szkolną d. 23. marca — a jak widzimy z treści, dotyka bardzo mocno już najbliższych egzaminów dojrzałości, tak dalece, że gdyby go ściśle wykonano, może ani jeden abiturjent by nie przeszedł. Otóż jasna rzecz, że takie innowacje powinny być tylko na początku roku szkolnego, jeżeli nie wcześniej jeszcze zapowiadane. Tymczasem o tym okólniku podały jakąś mistyczną wiadomość telegramy wiedeńskich *Press* i *Blattów* — a w naszych szkołach średnich nic o nim nie wiedzieli ani profesorowie ani dyrektorowie. I w istocie okólnik ten miał dopiero w cztery tygodnie po uchwaleniu dójść do dyrekcyj. Piszemy „miał dójść", bo prędzej nie doszedł. Rodzice zaś ani uczniowie zgoła nic o tak ważnym okólniku nie wiedzą, jak gdyby do naszych szkół średnich uczęszczały tylko synowie radców szkolnych, dyrektorów i profesorów szkół średnich.

Jesteśmy za nauką języka niemieckiego — nie z powodów, które Niemcy przytaczają, bo język ten nie jest wszechświatowym ani tak cywilizacyjnym jak łaciński, francuzki — ale ze względów okolicznościowych; więc też przychylnie byśmy powitali każde rozporządzenie, któreby wiodło do łatwej a należytej nauki języka niemieckiego. Dotychczasowe sposoby nie wiodły do tego celu, Rada szkolna wydaje więc to nowe rozporządzenie, które jednak zupełnie tak wygląda, jak gdyby kamieniarzowi, niemogącemu rozłupać marmuru jednym nożykiem, kazano jeszcze drugą ręką używać drugiego nożyka.

Bardzo piękne i bardzo legalne jest co żąda Rada szkolna w ustępie „Według tych przepisów;" te przepisy bowiem stanowią część składową ustawy krajowej o szkołach średnich. Ale prosimy tylko odpowiedzieć na następujące pytanie: Czy podobna w szkołach średnich dokazać tego, jeżeli się albo całego czasu szkolnego nie poświęci nauce tego języka, albo w poźniejszem życiu nie ma się go ciągle w używaniu? Niezawodnie Polak kocha swój język i zna go jak nie zna żaden Niemiec swego, bo każdy Niemiec bodaj w wymowie trąca żargonem lokalnym — a jednak jeżeli nieszczęście skaże Polaka, i to nawet dojrzałego, na kilkuletni pobyt za granicą, gdzie nie ma sposobności, rozmawiać z kim po polsku — to powróciwszy do kraju, nie zdołałby odpowiedzieć tym wymaganiom, które powyżej podniesiony ustęp okólnika stawia co do języka niemieckiego w naszych szkołach średnich. Taksamo plączą po polsku ludzie, niby po pańsku u nas wychowywani, t. j. na francuzczyźnie. Zkądżeż owa pretensja do naszych szkół średnich o tak doskonałą naukę języka niemieckiego, jakiej zaledwie najzdolniejsi uczniowie Niemcy w prowincjach czysto niemieckich nabywają?

Juścić smutną jest rzeczą, jeżeli praktykant konceptowy nietylko nic po niemiecku koncypować, ale nawet — jak się podobno wydarza — przekopiować nie zdoła bez błędu. Ale jeżeli mamy wierzyć naszym dygnitarzom politycznym, taksamo miewa się rzecz u tych praktykantów i z językiem polskim. Cały bowiem nasz system szkolny jest systemem niemieckim, na który już w Niemczech coraz głośniej najpoważniejsze powagi szkolne i nieszkolne utyskują, a który u nas jest już formalnie zgubą. Ale jeżeli ów praktykant wnet się wrabia do konceptu polskiego, to niezawodnie— przy znanym talencie Polaków do języków—doskonale urobiłby się i do w konceptu niemieckiego, gdyby go *ex officio* posyłano bodaj tylko na pół roku do Wiednia, gdzieby nietylko urzędował, ale i w powszedniem życiu mówił jedynie po niemiecku.

I cały wzgląd okolicznościowy, dla którego język niemiecki jest w naszych szkołach średnich potrzebny, zostałby zupełnie dopięty bez męczenia się Rady szkolnej nad wynachodzeniem coraz — nieszczęśliwszych sposobów zaradzenia złemu. Bo też nasz uczeń, podobnie jeżeli pójdzie do handlu, do szkół technicznych, zgoła do wszelkiego zawodu między Niemców, to z łatwością przełamie wszelkie zapory językowe, byle miał chęć po temu.

W ogóle można w tym czasie, który uczeń spędza w szkołach ludowych i średnich, wpoić mu nie kilka, ale kilkanaście języków niemal tak dalece, jak żąda wspomniany przepis okólnika — ale nie według tej metody, która używaną jest w naszych szkołach średnich. W nich bowiem — jakby z umysłu — nie o to chodzi, aby uczeń wyuczył się języka, nabył go na własność żywą, ale o to, aby nabył jak największego zapasu formułek, wyjątków, wyjąteczków itp. Systematyczną metodą należy uczyć języka rodzimego i łaciny — bo z łacińskiego języka powinien uczeń nabywać najwyższej teorji i praktyki stylistycznej, — i tych dwóch języków w takim zakresie uczeń miernych nawet zdolności— a szkoły winny być urządzone ze względem na mierności, a nie na geniuszów lub hebesów — doskonale wyuczyć się może. Ale nadto niemieckiego, greckiego i ewentualnie jeszcze piątego na żaden sposób nie zdoła, — to daremne mrzonki.

Słusznie okólnik poleca wymienione pod b) dzieło dr. E. Czerkawskiego, — tylko że niestety dzieło to znakomite polega na idealnem przypuszczeniu, że uczeń przynosi ze szkół ludowych do średnich gruntowną znajomość form języka niemieckiego. Tej żaden nie przynosi — bo skoro musi się uczyć w szkole ludowej niemal stereometrji i fizyki matematycznej, to kiedyż się nauczy *der, die, das* i *soll, haben, werden*?

A cóż z owemi repetytorjami? Więcej godzin szkolnych, niż obecnie, w naszych szkołach średnich już nakładać niepodobna — *das wäre schon*, że użyjemy wyrażenia niemieckiego *die höhere Thierquälerei*. Więc niema chyba innej rady, jak zredukować zapas wiedzy z poszczególnych przedmiotów, i ten zredukowany zapas raz podawać w języku wykładowym, a potem *eintrichtern* w niemieckim... Czy jest inny wybieg?

Co zaś okólnik mówi o lekturze niemieckiej, to poniekąd sprzeciwia się wszelkim zdrowym zasadom pedagogicznym. Ani dla pojedynczych klas ani dla pojedynczych uczniów niepodobna z góry przepisywać pewnej lektury. Uczniowie jednej i tejsamej klasy nie są jednakowo rozwinięci umysłowo, nawet niekoniecznie ten jest najbardziej rozwinięty, który ma najlepszą lokację. A co ważniejsza, z dzieła, które uczeń sam sobie wybierze z biblioteki szkolnej, i które z zapałem przeczyta, że tak powiemy, pochłonie, największą też korzyść odniesie. Zdrowa jednak jest myśl okólnika co do treści dzieł, i możemy w ogóle liczyć na takt profesorów.

Godną wszelkiej pochwały jest troskliwość naszej Rady szkolnej o rozwój szkół średnich, tylko niestety, jak to ludzie są ułomni, nie zawsze na właściwe trafia ona sposoby w tej dążności. A co do tego okólnika, musimy w końcu wytknąć jako główną jego wadę to, że w życie wprowadzić się nie da; a jeżeli czego, to wydawania takich rozporządzeń każda władza unikać powinna.

* * *

Wspomniany powyżej okólnik naszej krajowej Rady szkolnej opiewa:

Rada szk. kr. 571.

Okólnik do dyrekcyj szkół średnich.

Zważywszy doniosłość ustępu VI. w ustawie o języku wykładowym z dnia 22 czerwca 1867, odnoszącego się do nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, widzi się Rada szk. kr. spowodowaną przypomnieć gronom nauczycielskim, jak to już uczyniła okólnikiem z dnia 22. sierpnia 1868 l. 5371 ogłoszonym także w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, że w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim i ruskim przestrzegane być mają co do nauki języka niemieckiego przepisy zacytowanego w rzeczonym ustępie ustawy najw. postanowienie z dnia 20. lipca 1859 (Dz. pp. l. 150 z r. 1859).

Według tych przepisów zaś, mają abiturjenci wymienionych szkół średnich władać poprawnie tym językiem ustnie i piśmiennie i dowieść w tym względzie biegłości przy egzaminie dojrzałości, tak w rozwiązywaniu zagadnień z tego języka jako szczegółowego przedmiotu nauki, jakoteż z innych przedmiotów egzaminu.

Ażeby uczynić zadość tym wymaganiom w większej, niż dotąd, mierze, a zarazem ile możności dźwignąć naukę języka niemieckiego, poleca Rada szk. kr.:

a) aby egzaminatorowie stosowali się do tego przepisu przy egzaminie dojrzałości dokładniej, niż to się tu i ówdzie działo dotychczas, i z mocy przepisu żądali także przy egzaminie z innych przedmiotów częściowo powtórzenia w języku niemieckim odpowiedzi, danych w języku wykładowym, nie wyczekując dopiero osobnego wezwania przewodniczącego komisji egzaminacyjnej. Rozumie się samo przez się, że odpowiedzi abiturjentów, dawane w języku niemieckim, mają mieć wpływ na cenzurę **tylko** z języka niemieckiego.

b) aby nauczyciele obznajomili się z dziełem dr. E Czerkawskiego: „Uwagi o nauce języka niemieckiego itd." poleconem tutejszem rozporządzeniem z dnia 13. marca b r. l. 2468 i korzystali z niego w sposób tam wskazany.

c) aby w nauce realiów, szczególnie tych, które wchodzą w zakres egzaminu dojrzałości, już od klas niższych — co do geografii od klasy II., obznajamiano uczniów z najważniejszemi terminami niemieckiemi.

d) Prócz tego wzywa Rada szk. kr. grona nauczycieli do przedstawienia wniosków:

α) czy i w jaki sposób możnaby urządzić repetytorja w języku niemieckim, zmierzające do organicznego ćwiczenia uczniów w terminologii i dykcji niemieckiej, właściwej poszczególnym przedmiotom nauki;

β) w sprawie uregulowania prywatnej lektury niemieckiej, wskazując zarazem możliwość takiego urządzenia:

aa) aby jeden z nauczycieli języka niemieckiego był zawiadowcą przeznaczonych dla uczniów książek niemieckich do czytania i książek szkolnych, szczególnie z działu realiów i matematyki w języku niemieckim;

bb) aby spis tych książek, ułożony według treści i z oznaczeniem klasy, lub w ogóle stopnia nauki, dla którego każda z tych książek byłaby najodpowiedniejszą, mieli także nauczyciele innych przedmiotów, każdy odnośnie do nauk, których udziela, aby mógł w stosownej chwili wskazać uczniom książkę, odnoszącą się do traktowanego właśnie przedmiotu nauki;

cc) aby dla ułatwienia poszczególnym zakładom nabywania książek odpowiednich dla uczniów, dobrych, zajmujących i pożytecznych co do treści, zatem przeważnie z dziedziny nauk historycznych i opisowych, tudzież dla wprowadzenia pewnej zgodności w tych księgozbiorach, grono nauczycieli, względnie dyrekcje w porozumieniu z bibliotekarzem, lub innymi nauczycielami, przedstawiały Radzie szk. kr. opinię i wnioski o ważniejszych książkach, mogących służyć do lektury uczniów.

We Lwowie 23. marca 1881.

* * *

Daniel Iranyi, przewódca skrajnej lewicy w sejmie węgierskim, przedstawiając jednemu z wiedeńskich korespondentów program swego stronnictwa, które jak wiadomo żąda jedynie personalnej unii z Austrją, tj. aby Węgry obok osoby monarchy nic więcej nie miały wspólnego z Austrją, w polityce zewnętrznej uważa jak wszyscy w Europie wolnomyślący za konieczne **odbudowanie Polski**, aby ona nietylko Węgrom, ale i całej Europie służyła za przedmurze przed możliwem niebezpieczeństwem, grożącem od Wschodu. Dotychczasowe rządy węgierskie były przeciwne nawet rozszerzeniu naszej autonomii na wzór Chorwacji z tych samych powodów, jakie właśnie stronnictwo skrajne do powyższego żądania skłaniają, tj. niebezpieczeństwo od Moskwy. Tylko że konserwatyści, czy to Andrassy czy Tisza, nie mają odwagi zaglądać w oczy niebezpieczeństwu temu i chcą Moskwę ugłaskać, podczas gdy lewica widzi je i jako jedyny przeciw temu środek uważa odbudowanie naszej ojczyzny. Wprawdzie lewicy brakuje jeszcze bardzo wiele głosów, aby uzyskać większość w sejmie węgierskim, ale któżby się był przed 10 laty spodziewał, że Tisza, przewódzca tygrysów, przekabaci się na dzisiejszego prezydenta ministrów — a więc miejmy nadzieję, że p. Iranyi, jeżeli go kiedy losy postawią u steru rządu, pozostanie wierny dziś wypowiedzianym zasadom. Dodamy jeszcze, że skrajna lewica wobec innych narodowości zamieszkujących obok Madiarów Węgry, stoi na stanowisku rzetelnego uznania i równouprawnienia; nie potrzebnie się ona przeto obawiać dążności Słowian — ale ma ona wstręt przed despotyzmem i zaborczością Moskwy.

* * *

Z Wiednia d. 3. b. m. otrzymał *Pokrok* następujący telegram: „W dobrze informowanych kołach uważają wczorajsze oświadczenie hr. Taaffego w rozprawie budżetowej za znak, że pozycja gabinetu jest całkiem silną a postępowanie prawicy zjednało sobie uznanie korony. Natomiast widoki lewicy są coraz smutniejsze, co się już objawia luzowaniem się jej szeregów".

Nieszczęśliwa mowa hr. Mannsfelda, która dała p. Hausnerowi asumpt do jednego z największych zwycięztw i do nawołania prawicy, aby odtąd całkiem solidarnie się trzymała, „gdyż centraliści, gdyby do steru wrócili, jużby nas niedźwiadkami smagali" — nie była nawet jego własnością. Ułożył ją jego sekretarz a finalnie zredagowała komisja, złożona z Karlosa Auersperga, Chlumetzkiego i de Pretisa.

Deputacja w sprawie Morawsko-czeskiej kolei Transwersalnej była d. 3. bm. u ministrów p. Dunajewskiego, hr. Pino i hr. Taaffego, tudzież u innych dygnitarzy. Wszędzie ją przychylnie przyjęto, ale hr. Taaffe dodał, że dotyczące gminy muszą się zdecydować na pewne ofiary. Jak wiadomo, przyjście do skutku tej kolei jest niejako warunkiem uchwalenia ustawy o Galicyjskiej kolei Transwersalnej.

Deputacja dolno-austrjackiego wiecu włościańskiego miała wczoraj być u hr. Taaffego.

Na wtorkowem posiedzeniu przedl. Izby posłów zabierali głos bardzo gorliwie centraliści, mimo że głosowali przeciw przystąpieniu do szczegółowej rozprawy budżetowej. Niechże kto zrozumie tych mężów stanu, kiedy nawet *Stara Presse* wyznaje, że ich już nie rozumie! Od p. Proskowetza uzyskał hr. Taaffe nawet podziękowanie za zapowiedź pomnożenia posad weterynarskich i wniesienia ustawy o przymusowej asekuracji bydła.

Z Polaków zabierał głos tylko p. **Kozłowski** przy pozycji wydatków na regulacje rzek, wykazując, że te regulacje tylko wtedy pożytek przyniosą, jeżeli systematycznie prowadzone będą i stały fundusz otrzymają.

Wczoraj przy etacie ministerstwa oświaty sprawy szląskiej — o ile sądzić możemy z telegramu (ob. tel.), nie podniesiono! Jako jdny mowca od prawicy przemawiał Słowieniec p. Wosźniak.

Przebieg rozprawy Izby panów nad ustawą o lichwie podamy jutro, gdy otrzymamy szczegóły z wczorajszego posiedzenia, na którem sprawę zakończono przyjęciem poprawki Schmerlinga (ob. tel.), która lepszą jest od §. 14., jak go wniosła komisja, ale zawsze nie osłania stanu kupieckiego od lichwy.

* * *

Z Warszawy d. 1. bm. piszą do *Dz. Poz.*:

„W dniu dzisiejszym dozwolono nam oficjalnie zaprzestać żałoby po carze Aleksandrze II. Już przed tygodniem do władz tutejszych przyszedł rozkaz z góry, że od dnia 1. maja dozwala się „wsiakawo uwiesielenija". Od trzynastego marca, tj. od dnia zamachu wolno się było weselać tylko prywatnie i to bez muzyki. Oficjalnie i publicznie uweselamy się od dzisiaj za pomocą teatrów, cyrku Salamońskiego, tudzież katarynek, które, zadowolone z pierwszego dnia oficjalnej radości, wygrywają w sposób niemiłosierny po całem mieście. Jako widomy znak żałoby pozostały jeszcze czarne obwódki na około gazet, krepy na epoletach, gwiazdach i orłach oficerskich, nie mniej na miejscach uznanych za niebezpieczne przez cenzurę naszą w gazetach zagranicznych, które jak dawniej dochodzą nas ciągle zamazywane na czarno od góry do dołu.

Zresztą oficjalne zniesienie grubej żałoby nie przyniosło nam dotąd nic nowego. Owszem do obszernego już dotychczas tomu zawiedzionych nadziei wszyto nam znowu jedną kartę więcej. Telegraf bowiem zawiadomił nas wczoraj, że w dniu 29. zm. „nie ogłoszono nic nowego w *Gońcu urzędowym*." Dzień zaś wyżej wyżej wymieniony, jako dzień imienin zmarłego cara, uważano w ostatnim czasie za niechybny termin proklamacji spodziewanych łask carskich, mających być niejako zapowiedzią wolności ludu i pierwszym szczeblem drabiny, prowadzącej do konstytucyjnego nieba dla Moskwy. *Goniec urzędowy* o niczem podobnem nie doniósł czyli innemi słowy, nie weszliśmy na pierwszy szczebel wolności i konstytucji, to jest wszystko jak dotąd pozostało przy starem.

W zamian za nadzieje dostaniemy nowe ministerstwo, które, jak zapewniają, będzie urządzone na sposób europejski. Jak wiadomo, minister w Moskwie, jako nieodpowiedzialny, a więc i niesamodzielny, grał rolę arcypodrzędną, jak i w innych państwach z azjatyckiemi tradycjami, np. w Turcji, gdzie też, jak się z wyjaśnienia śmierci sułtana Abdul-Azisa dowiadujemy, jeden z ministrów miał zaszczyt być kopniętym przez padyszacha nogą, a drugiemu raczył padyszach napluć w brodę. O ile carowie moskiewscy kopali swych ministrów lub pluli im w brody, o tem chyba tajemna kronika skandaliczna Zimowego pałacu mogłaby nam coś powiedzieć. To pewna, że stanowisko ich nie było wyższe od tureckich lub perskich. Nie mniej i to pewna, że każdy z nich, jak i tureccy dygnitarze państwa, umiał, pomimo braku samodzielności i [illegible] działności, przez [illegible] urzędu uciułać sobie po kilka rubli, i tem wynagradzać ujemne pod moralnym względem strony swego urzędu. Skandaliczna historja świeżo dymisjonowanego ministra Lievena, który niewytłumaczonym sposobem ujrzał się nagle właścicielem kilku tysięcy diesiatyn pięknego lasu, jest jasnym tego dowodem. Chlubnym z reguły wyjątkiem nie wielu z dygnitarzy carstwa poszczycić się może. Jedynym z nich jest bez wątpienia Loris-Melików. Za to mianują go najświeższe wiadomości w nowym składzie ministerstwa prezesem Rady ministrów. Ponieważ ministerstwo ma być urządzone na sposób zachodni, więc wiadomości te powiadają już stylem używanym na Zachodzie, a nieużywanym dotychczas w Moskwie, że Loris-Melików otrzyma „tekę" prezesa ministrów, jen. Drentelen tekę ministra wojny (w miejsce dotychczasowego Dymitra Milutyna, który zachorował i ustępuje), tekę ministra spraw zagranicznych ks. Łobanow Rostowski itd. Jen. Ignatiew, podług wiadomości *Nowosti*, niedawno mianowany ministrem dóbr państwowych, ma otrzymać inne przeznaczenie, a dotychczasowy prezes Rady ministrów hr. Wałujew ustępuje stanowczo. Tym sposobem dokładny skład przyszłej Rady ministrów nie jest jeszcze znany, jak nie mniej rozmaite zmiany ambasadorów zagranicznych nie są jeszcze stanowczo postanowione. Jakkolwiekbądź, ani nowo zaprowadzony styl o tekach ministerjalnych w Moskwie, ani oświadczenie, że Lorys-Melików będzie tak zwanym

---

PRZYBŁĘDY.

14

Nowella Sewera.

(Ciąg dalszy.)

— A no to chodźcie radzić — zrobił uwagę przewodniczący do stojących na drodze Golika i Mroza.

— Chodźcie, chodźcie radzić — wołali Barszcz a za nim wigi.

— Nie pójdziewa, bośwa mieli wleść do karczmy gromadą i swego okrzyknąć, odparł groźnie Golik, gdy Mróz włożywszy ręce w kieszenie stał dumnie i hardo.

Tymczasem szmaragdowy kolor piołunówki przelewał się z kantówek do szklanek, a ze szklanek znikał zarówno gładko i dzielnie w gardłach wigów jak torysów.

W karczmie zrobiło się wesoło i gorąco:

„Wolę ja ci Purchlę w nocy,
Purchlę w nocy
Niż Golika w dzień,
Niż Golika w dzień.
Bo Barszcz Purchli do pomocy
Mróz głupi jak pień
Mróz głupi jak pień..."

zaśpiewał od serca Siemieniec. U[illegible] on śpiewać galanto i skoczne krakowiaki s[illegible]dać, a że piołunówka paliła już w czubach [illegible]rysów i wigów, dlatego jedni i drudzy raze[illegible] przewodniczącym na czele zaśpiewali chóre[illegible]

„Mróz głupi jak pień
Mróz głupi jak pień..."

Siemieniec powtórzył krakowiaka pięć razy, a z równą ochotą i wigi z przewodniczącym na czele powtórowali mu chórem.

Po tak stanowczem i jednogłośnem potępieniu kandydatury Mroza, nie było wątpliwości o przyjęciu Purchli na wójta, dla tego Barszcz zażądał od Joska za centa arkusza papieru, kałamarza i pióra, i zaczął spisywać protokół, w czem mu Josek zlekka, a dobitnie pomagał. Po skończeniu odczytał go ojcom gminy, przemawiając za Purchlą w ten sposób, że tak setny chłop, potrafi dzielnie bronić honoru gminy i nie da jej zrobić despetu. A co do smykania nie może być o tem mowy, bo Purchla z łaski Boga ma dosyć dla siebie i jeszcze drugim jak się zdarzy daje.

Poczem, bez niczyjej opozycji, okrzyknął Purchlę wójtem, a Purchla na podziękowanie kazał postawić jeszcze pięć kantówek. Ponieważ piołunówki już nie starczyło, ukazała się pomarańczowa z cytrynową. I wtedy uwielbienie dla nowego wójta zmieniło się w liryzm pełen łez, gorących uścisków i rozczulających przysiąg miłości i braterstwa.

VIII.

Gdy się to dzieje w Brzezinach, Franek na koniu starego Skowrona wjechał w uliczkę miasta powiatowego Żarnowca, dotarł do jednego z domków stojących na uboczu, stanął, świsnął i krzyknął. Na to hasło wychyliła głowę z okna młoda jeszcze żydówka, z czarnemi jak węgiel, a palącemi oczyma, druga żona Szmula pokątnego pisarza, kontrabandzisty i pośrednika.

— No, czego ty tak wrzeszczysz, mówiła przyciszonym głosem, żeby cię całe miasto słyszało. Jedź do karczmy, Szmul tam przyjdzie.

— A niech się spieszy, bo mi pilno, — odparł Franek hardo.

Sara popatrzała ciekawemi oczami na żwawego konika Franka, i widocznie szczęśliwa myśl przyszła jej do głowy, bo szybko pobiegła do drugiej izby, gdzie na łóżku zagrzebany w pierzynach spoczywał we własnej osobie Szmul. Na białem tle pierzyn, czarna aksamitna krymka i czerwona broda, okalały szeroką, piegowatą o ostrych rysach twarz żyda...

— Szmul, — szepnęła głaszcząc pieszczotliwie po rudej brodzie męża, co oznaczało, że Szmulowi udał się świetny interes, i dla tego po zwycięztwie miał prawo do łask młodej żony i do spoczynku, co też uczynił, zjadłszy wpierw dwa jaja na miękko i kawałek chały z jedną cebulą.

— Szmul, — mówiła czarnooka Żydówka, a na karminowych jej ustach, grubych i wyraźnie zarysowanych, ukazał się uśmiech łakomstwa. Zmęczony Szmul otworzył jedno oko, spojrzał na żonę i zamknął je szybko. Sara pochyliła się do ucha męża i głaszcząc go szeptała jakieś dziwne zaklęcia, bo Szmul słuchając uśmiechał się, pomrukiwał, a przy tem zginał i prostował palce, podobny do głaskanego kota. Sara w zapale opowiadania nie skończyłaby tak prędko swych zwierzeń, gdyby jej Szmul nie przerwał, oświadczając stanowczo, że Franek musi czekać, poczem obrócił się do ściany i zasnął.

W Sarze gorąca krew południa kipiała, lecz jak dotąd tylko do geszeftów. Nie mogła znieść spokoju i obojętności męża, wyglądała oknem, poprawiała czepek, łamała palce i nareszcie niecierpliwość popchnęła ją ku karczmie. Chciała tylko zobaczyć Franka i zabezpieczyć się, aby nie popadł w żadne inne ręce, bo zwyczajem semickiego plemienia uważała go już za swą zdobycz a zatem i własność.

Trzeba jednak fatalizmu, Franek w karczmie obrabiany był przez współzawodnika Szmula. Zobaczywszy to Sara drgnęła, serce jej się ścisnęło, oczy zaświeciły, karmin ust zbladł. Nie namyślając się pobiegła do męża ostrzedz o niebezpieczeństwie. Zaledwo jednak kilkanaście kroków uszła, obawa utraty łupu zatrzymała ją. Powróciła, stanęła na progu karczmy i uśmiechnęła się do Franka pokazując białe zęby hieny. Chłopak spojrzał na żydówkę, wtedy Sara kiwnęła nań zalotnie paluszkiem i poszła w głąb pustego zajazdu, wabiąc go do siebie. Jeszcze raz obróciła się i jeszcze raz zalotnie skinęła paluszkiem. Chłopak był przy niej.

— Słuchajno Franek, mówiła cicho, jeżeli ty z tym gałganem Mordkiem co niema dziesięć centów w kieszeni będziesz geszefta prowadził...

— A czemu Szmul nie przychodzi, przerwał oburzony. To ja jeszcze na żyda będę czekał — dodał z dumą.

— Ino go patrzeć, szepnęła przelękniona, aby Mordko nie przyszedł i Franka nie zabrał. Co ci tak pilno, abo się to pali, — i znów uśmiechnęła się jak mogła i umiała najsłodziej.

Młodego chłopaka zelektryzował uśmiech i palące oczy żydówki, a że był śmiały z natury, a tresowany w Wiedniu, objął ją w pół i przycisnął.

Oburzona Sara na samą myśl zuchwalstwa przeklętego goja, wyrwała się. Gorąca krew południa buchnęła na jej bladą twarz, a potem ście[illegible]

— Franek, co ty robisz głupi, szeptała, ja nie Hanka ani Baśka.

— Ale i ty, chociaż jucha żydówka, to zawdy ładna.

W głowie Sary myśli przelatywały błyskawicami, a z oczu sypały się iskry.

— Cicho, cicho, to nie należy do geszeftu, — odparła oddychając z trudnością.

— A nie wiesz czy należy czy nie należy, może i należy, rzekł z powagą dyplomaty Franek.

— A z Mordkiem szachrujesz?...

— Nie wiesz czy z Mordkiem czy nie z Mordkiem, bo ja tyla wiem, żem do Szmula przyjechał.

— To nie chodź do karczmy, zawołała.

— A cóż to nie wolno mi siedzieć w karczmie i swarzyć się z żydem?

No, no, ja wiem, że ty nie taki głupi, ja wiem, że ty nie chcesz z łapserdakiem, co nie ma dziesięć centów w kieszeni, nawet gadać o geszefcie... No, no, Franek ty nie taki głupi...

— A widzisz żem nie głupi, — rzekł z dumą i pewnością siebie chłopak.

— No to idź do karczmy, a ja biegnę po Szmula. I nie czekając na odpowiedź, wysunęła się furtką z drugiej strony zajazdu, a biegnąc, rzucała przekleństwa na goja, który się ośmielił ściskać ją, aż do tamowania oddechu.

Franek został sam, rozśmiał się, wsadził ręce w kieszenie sukmany i gwiżdżąc, poszedł wolno do Izby.

Mordko obserwował swego klienta rozmawiającego z Sarą, a że współzawodnictwo ze Szmulem uważał za niemożliwe, postanowił na pośrednictwie coś zarobić.

„premierem państwa", nie zmienia jeszcze bynajmniej istoty rzeczy, którąby zmienić dopiero mogło zaprowadzenie rzeczywistej odpowiedzialności ministrów, do czego na innej drodze, jak na konstytucyjnej, dojść nie można. Ponieważ zaś *Goniec urzędowy* o niczem podobnem w dniu 29. zm. nie donosił, więc wszelkie pięknie brzmiące wyrazy o tekach i premierach pozostaną tylko wyrazami bez treści i znaczenia.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Petersburg d. 2. maja.

Dymisja hr. Lorys Melikowa, podana w łagodnej formie sześciotygodniowego urlopu, coraz bardziej utwierdza przekonanie powszechne, że o jakichś reformach nikt ani myśli na teraz. Schronienie się cara Aleksandra do Gatczyny dosadnie charakteryzuje pewną nieporadność, żeby niepowiedzieć już niedołęstwo, a co najmniej niedorośnięcie do zadania chwili; chwila obecna wymaga bohatera na tronie carskim. Albowiem ani wypadki, wytoczone na scenę w Petersburgu przed oczy całej Europy, ani zakulisowe, podziemne knowania na wielkim teatrze ucisku, demoralizacji, ciemnoty, nie upoważniają do przypuszczenia, aby w ten sposób zawiązana intryga mogła się rozwiązać zapomocą paliatywów, półśrodków. A jeszcze jakich półśrodków? Oto wieczne ściganie za widmem nihilizmu! A czyliż widmo to ujętem być może? Owszem, tam gdzie może nie rozpostarło jeszcze swych cieni, ajenci carscy niosąc postrach przed niem, samochcąc je wprowadzą. Do tej walki ze stugłową hydrą potrzeba Herkulesa, a ród Heraklidów wygasł już dawno.

Zachowanie się absolutnego władcy Północy wygląda jak czekanie wędrowca, który w podróży po dniu straszliwej spiekoty, zaskoczony nagle przeczuciem burzy, szuka schronienia, rozgląda się dokoła, to w tę to w ową stronę kieruje kroki, a nie chcąc zwrócić się na szeroką drogę, gdzie widać już niedaleko białą gospodę, czeka czy rychło się rozejdą nagromadzone chmury. Droga ku bezpiecznej gospodzie szeroka i jasna, od zbójców wolna; ale podróżny, co ma nadzieję przed jutrem jeszcze zajść przed złocone podwoje swej własnej siedziby, lęka się zejść choć krokiem na bok z wytkniętych sobie torów, ku tej siedzibie wiodących. Ale do kresu jeszcze mu daleko, a burza się zbliża i noc zapada.

Wobec takiego położenia, a takiem faktycznie jest położenie Aleksandra III., potrzeba aby albo zbył się wszelkich przesądów, albo stawił śmiało czoło nieuniknionej burzy i szedł naprzód urągając wichrom, ulewie i piorunom. A car waha się, wyczekuje, gdy tymczasem [illegible] straszliwego rozwiązania.

Na południu świeci krwawa łuna rozruchów, a cały carat w przeczuciu dni wielkiej wagi wzburzoną oddycha piersią; z pod ziemi wyrastają wszędzie prorocy w czarnych osłonach, którzy mówią do ludu: „przewrót, to wasze zbawienie!" I niosą przed ludem krwawe pochodnie mówiąc: „my wam przyświecać będziemy w tej nocy!"

Rząd patrzy na to i jest bezwładny. Jedno słowo carskie, wyrzeczone może przed miesiącem, może wcześniej, byłoby wypadki na zupełnie inne sprowadziło tory. Należało skorzystać z [illegible] wspaniałomyślności. Taka sama sposobność [illegible] sytuacji. Dziś, kto wie, może już za późno.

Ale przejdźmy do potocznych wypadków, których, po prawdzie mówiąc, ogromnie dużo. Jak nic się nie dzieje u góry, tak i u dołu przycichło. Od kilku dni nie schwytano żadnego nihilisty, żadnego agitatora — na chwilę zapanowała cisza. I tylko ajenci policyjni tropią chyłkiem podejrzanych, a podejrzani chyłkiem zacierają ślady; ajenci pracują w [illegible] biurach, zestawiając rysopisy najrozmaitszych osób, notując sobie fizjognomie, wertując stosy fotografij, w podziemiach wszyscy ci jak najdokładniej [illegible] pracują gorączkowo, z pośpiechem, a [illegible] bez najmniejszego szelestu. I ani też wiedzieć co się dzieje w Gatczynie. Dwór zupełnie się odciął od świata, otoczył cudzoziemską służbą, podwójnym kordonem gwardji, obawą, niepewnością i trwogą.

Jedynym ciekawym wypadkiem w tej chwili jest wiadomość — ale znowu o nihilistach — bo o czemże innem mówią tu, piszą i myślą? — wiadomość, że w d. 9. maja odbędzie się proces przeciw nihiliście p. Stachowskiemu w sądzie okręgowym w Sumie.

Stachowski jest oskarżony o morderstwo popełnione na swoim synie, z powodu, że podejrzywał go o należenie do związku z nihilistami. Morderstwo to popełnione zostało w r. 1879 w Putywlu i ma pewien związek z uwięzieniem inżyniera Jurkowskiego (Szaszki), który [illegible] za pomocą wykopania miny pod Bankiem chersońskim kradzież na kilkanaście milionów na korzyść nihilistów. Jurkowski jak wiadomo był skazany zeszłego roku na wygnanie.

Co i dla was ciekawem być może, to wiadomość o bliskiem mianowaniu zastępcy prokuratora, Plewego, dyrektorem departamentu policji państwowej. Nominację tę będzie zawdzięczał głównie swemu oskarżeniu w sprawie powieszonych rewolucjonistów. Oskarżenie to robiło od razu wrażenie wielkiej gonitwy za karjerą. Gonitwa się powiodła, a jeszcze stanął u mety. Prokurator Plewe ma trzydzieści kilka lat, jest wychowańcem szkół warszawskich, a [illegible] Królestwa dokładnie jest obeznany. Pochodzi z Litwy, z rodziny polskiej, która jednak od kilku pokoleń przyjęła prawosławie i pochodzenia się wyrzekła. Koledzy jego warszawscy [illegible] go tak, jak go charakteryzuje dokładnie jego oskarżenie, mianowicie że jest, to się zowie, zdolny karjerowicz.

Rzym d. 30. kwietnia.

W przewodnią niedzielę rozliczne towarzystwa katolickie pod wodzą odnośnych swoich prezesów, składające tak zwaną „Federacje Piusową" (*Federazione Piana*), przyjęte były przez Ojca św. Było tam przeszło [illegible] osób pod generalną prezydencją księcia Salviatego, [illegible] religijno-politycznej. Sala konsystorza, sala Szwajcarów, loże i pokoje Rafaela, galerja gobelinów i część watykańskich muzeów pełne były członków Fede[racji] [illegible] odczytany przez księcia Salviatego odpowiedział długą mową, w której nacisk położył na to, że Rzym należy przedewszystkiem do papieża, którego prawo jest wyższe od wszystkich praw ludzkich i racyj politycznych, i oświadczył zarazem, że prawa tego niezłomnie bronić gotów. Dalej zaś zachęcił przytomnych do wielkiej czynności, do wiązania się w koła, komitety i różnorodne stowarzyszenia, tudzież do brania udziału w wyborach administracyjnych, jedynych, jakie obecnie są dozwolone we Włoszech stronnictwu katolickiemu, nie przez władzę świecką, ale przez władzę duchowną. Mniemano w ogóle, że stronnicy doczesnej władzy otrzymają pozwolenie uczestniczenia w politycznych wyborach, obecnie, kiedy reforma wyborcza tak niezmiernie sprzyja katolikom; ale zdaje się że na teraz inne względy przeważyły.

Potem Ojciec św. przeszedł przez wszystkie sale, galerje i krużganki napełnione tłumem, dając rękę swą do pocałowania wszystkim i rozmawiając z wielu osobami. Przy końcu tego posłuchania był tak znużony, iż musiano go w lektyce odnieść z muzeum do jego pokojów.

Tegoż dnia wieczór była wielka uczta dyplomatyczna w Watykanie, dana przez kardynała Ludwika Jacobiniego sekretarza stanu Jego Św. ku honorom p. Ubrila ambasadora nadzwyczajnego carskiego i pp. Masołowa i Buteniewa, posłanników do dyplomatycznych rokowań ze stolicą Apostolską. Obiad dyplomatyczny w pałacu apostolskim, osobliwie wieczorem, jest rzeczą całkiem niebywałą i najzupełniej nową. Ani kardynałowie Franchi, Simeoni i Antonelli, sekretarze stanu, ani dawniejsi ich poprzednicy, obiadów takich nie dawali. Jestto tedy nowy zwyczaj, po raz pierwszy zaprowadzony. Na uczcie tej znajdowali się wszyscy ambasadorowie i ministrowie pełnomocni obcych mocarstw, uwierzytelnieni przy stolicy świętej, kardynałowie Nina, Chigi i Howard, oprócz ks. Jacobiniego gospodarza. [illegible] Również [illegible] tylko, że było ich kilku. Za to zapisują między biesiadnikami monsignora Ricciego marszałka dworu i mons. Macchiego podkomorzego wielkiego Jego Świątobliwości; mons. Pallotego substytuta sekretarza stanu czyli sekretarza generalnego ministerstwa spraw zagranicznych stolicy Św.; mons. Rampollę sekretarza kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych, czyli sekretarza jeneralnego dla spraw kościelnych; mons. Spolveriniego podsekretarza; mons. Cataldego prefekta ceremonij, margrabiego Sacchettiego *foriere maggiore*, margrabiego Serlupiego wielkiego koniuszego, i pp. Massoniego i [illegible] [illegible] ks. Czacki [illegible] piezkiem.

Wspaniałe pokoje kardynała sekretarza stanu z wielkim przepychem i smakiem przyozdobione były na przyjęcie carskich przedstawicieli i tylu dostojnych gości. Stół był przystrojony w kwiaty z papieskiego ogrodu i w prześlicznie srebra z upłynionych wieków. Obiad przez kucharza mistrza papieskiego przyrządzony, [illegible] papieskiej, wszystko to było królewskie. P. Ubril siedział między dwoma kardynałami.

Nazajutrz otrzymał pożegnalne posłuchanie u Ojca św., który jak zapewniają, doręczył mu własnoręczny list do cara, i obdarzył go przytem orderem Chrystusa, co jest bezprzykładnym także zaszczytem, jakiego nie dostąpił nigdy poseł niekatolickiego mocarstwa, a posłowie katoliccy nawet rzadko bardzo otrzymują, albowiem order Chrystusa — pospolity w Portugalii — u Stolicy św. przeciwnie, ma to znaczenie, co Złote Runo w Hiszpanii i Austrji. W ciągu tej [illegible] rządów Papieża Piusa IX. nadał go tylko jenerałowi de La Moricière, naczelnemu wodzowi wojsk swoich, za rozpaczliwą walkę pod Castelfidardo.

Towarzyszący p. Ubrilowi p. Krupenskoj, dostał komandorję Piusowego orderu, a p. [illegible] komandorję orderu św. Grzegorza Wielkiego. Wszyscy ci trzej panowie odjechali w poniedziałek wieczór.

Memorandum, jak wiem z dobrego źródła, memorandum narodu polskiego w włoskim przekładzie, wydrukowane tylko dla świętego kolegium, ale nieogłoszone publicznie, rozdane zostało czcigodnym kardynałom, obecnym teraz w Rzymie, i [illegible] w watykańskich sferach. Podobało się w ogóle ogromnie. Podziwiają w niem uczucie wiary, język, jakim dzisiejsza Europa przemawiać już przestała, [illegible] do Stolicy apostolskiej [illegible]

Teraz pozostaje tylko, aby naród, którego uczucia memorandum to wyraża, stwierdził je najliczniejszemi podpisami, i aby takowe jak najprędzej były zebrane i przesłane do Rzymu. [illegible] p. Władysław Plater z Rapperswylu poparł memorandum pięknym i gorącym listem wystosowanym do kardynała Jacobiniego. [illegible] *pro aris et focis* [illegible] narodowości. [illegible] w sprawie katolickiej.

Parlament otworzył się na nowo we czwartek. [illegible]

Moskwa.

W dzisiejszym *Gołosie* znajdujemy obszerną korespondencję z Elizawetgradu, która zupełnie nowe światło rzuca na hecę żydowską jaka tam miała miejsce podczas świąt wielkanocnych. Okazuje się przedewszystkiem, że nie pospólstwo wszczęło awanturę, ale żydzi. Jak wykryło śledztwo, początek hecy był następujący:

„Pewien szynkarz, Szmul Greczewski, uderzył w twarz chłopa za to, że ten przez nieostrożność zbił mu szklankę. Chłop był pijany, więc odważny i oddał żydowi pięknem za nadobne. Wtedy cała rodzina szynkarza rzuciła się na śmiałego chłopa i zaczęła go bić, szczypać, kłuć, dusić, słowem pastwić się nad chłopem tak, jak zwykle żydzi postępują, jeżeli czują się w większości. Zrazu inni chłopi znajdujący się w szynku przypatrywali się spokojnie; w dalszym ciągu zaczęli skrobać się w głowę, wreszcie wmieszali się do bójki, stając w obronie chłopa. Ale na pomoc rodzinie szynkarza zaczęli nadbiegać inni żydzi, w skutek czego chłopi okazali się znowu w mniejszości; wtedy sprytniejsi czy tchórzliwsi z pomiędzy nich zaczęli uciekać z szynku, a znalazłszy się na ulicy poczęli wrzeszczeć: „żydzi naszych biją!" Ponieważ był to dzień świąteczny, przeto na ulicach i na placach pełno było chłopstwa i przytem pijanego. Całe to chłopstwo jakby pobudzone iskrą elektryczną rzuciło się na szynki, karczmy, sklepy żydowskie i synagogi, poczęło żydów bić, meble ich i naczynia tłuc, domy rozwalać, towary niszczyć. Wszystkie ulice zamieszkałe przez żydów pokryte są, jakby śniegiem, puchem piernatów żydowskich. Na trotoarach i placach stosy połamanych w drobne kawałki mebli. Zrazu chciało chłopstwo stosy tych mebli podpalić, potem jednak na szczęście odstąpiło od tego planu, boby tym sposobem mógł był spłonąć snadno cały Elizawetgrad. Przeszło 100 domów żydowskich jest do szczętu zniszczonych, ale to tak, że w nich absolutnie mieszkać nie można. Dachy rozebrane, ściany rozwalone, okna wybite, drzwi połamane; gdzieniegdzie sterczy tylko kawałek ściany, gdzieindziej pozostała tylko podłoga i fundamenta.

„Nienawiść do żydów była tak silną, a wściekłość i zapał wojowniczy tak wielki, że w ciągu całego dnia — bo heca trwała od 10. rano do 2. w nocy — nie było ani jednego wypadku, żeby który chłop chciał sobie co przywłaszczyć z rzeczy do żydów należących. Towary ze sklepów korzennych wynoszono na ulicę i topiono w błocie; całe głowy cukru rzucano do kałuż i bagien ulicznych; butelki z winem, z rumem i likworami tłuczono obcasami; cybiki z herbatą lub puszki z kawą rozbijano i rzucano w błoto. Towary bławatne darto w szmaty, całe sztuczki perkalu, materji wełnianych, jedwabnych i aksamitów rąbano siekierami, rozrywano, rzucano do błota lub do ognia w piecach. Jest tu żydowska fabryka octu i jedna żydowska cukiernia; z obu tych zakładów nie został kamień na kamieniu. Jest tu kilka żydowskich hurtownych składów spirytusu i wódki. W żadnym z nich nie została ani jedna beczka cała. Wino, wódkę i spirytus wylano do szczętu. Są kałuże, w których po pas można byłoby się kąpać w winie szampańskiem. Faktem także jest, że były takie wypadki, iż znalezione w komodach, biurkach lub kasach żydowskich banknoty, papiery wartościowe i weksle chłopi darli w drobne kawałki i palili [w ogniu]. Klejnoty zaś, biżuty z perłami, zegarki, naszyjniki rzucano bezwzględnie do ognia. Nie przyswajali sobie tych rzeczy chłopi dlatego tylko, iż wiedzieli dobrze, że tym sposobem nie byliby szkody żydom wyrządzili, bo ostatecznie władza odebrałaby je od nich i zwróciła żydom. To też materjalne straty, jakie w tym jednym dniu wyrządzono żydom wynoszą z pewnością kilka milionów rubli.

Moralne zaś straty są mniejsze. Dotąd urzędownie twierdzą, że tylko jeden żyd został zabity, chociaż fama uliczna mówi o kilkudziesięciu. Ciężko rannych jest przeszło 200 żydów; lekko rannych trudno nawet policzyć; prawdopodobnie wszyscy, bo wątpią, czy któremu żydowi udało się tak schować, aby go nie odnalazł tłum, pałający wściekłą zemstą. Chyba że który z żydów skrył się u znajomych chrześcian, bo chrześciańskich domów nie naruszano. Do tej niesłychanej wściekłości, do tego dzikiego szału doprowadzone zostało chłopstwo szczególnie tą okolicznością, że żydzi skoro tylko wszczęła się bójka, zaczęli do chłopów strzelać. Widocznie przewidywali oni, że może podczas świąt dojść do awantury; dla tego zaopatrzyli się w broń, jedni w strzelby, inni nawet w rewolwery. Gdyby umieli władać tą bronią, byliby może zdolali nawet obronić się, bo chłop ma także respekt przed bronią palną. Ale manipulowali nią nieumiejętnie, nie umieli nabijać, strzelali bez zastanowienia, przeto tem więcej rozdrażnili chłopów, a nie wyrządzili im żadnej szkody. Chłopstwo wolało zaraz ich rozbroić za pomocą drągów, i rezultat był ten, że ci z żydów, którzy broń mieli, najwięcej zostali pobici, a te żydowskie domy, z których strzelano, najwięcej zburzone.

Około drugiej po północy nadciągnęły forsownym marszem z Nowomirgorodu trzy szwadrony ułanów. Nazajutrz rano o godz. 11. przybył z Mikołajewa batalion piechoty. Pociągiem o godz. 6. rano przybył gubernator chersoński, jen. Erdeli, a o drugiej po południu pociągiem z Odessy przybył jen. Gorczaków i prokurator Rzewuski z całym sztabem urzędników sądowych. Przedewszystkiem kordonem wojskowym otoczono miasto dla położenia tamy napływowi chłopstwa ze wsi okolicznych. Była bowiem słuszna obawa, że chłopstwo to, gromadnie zdążające do miasta, ma zamiar do szczętu wyrznąć żydów. Na ulicach i na placach rozstawiono patrole wojskowe, przeszło 400 chłopów zamknięto na ratuszowym dziedzińcu i tym sposobem przywrócono porządek. Obecnie rozpoczęło się śledztwo, ale naturalnie winnych ono nie znajdzie, bo właściwie mówiąc cała ludność jest winną. Nikt więc świadczyć nie będzie, a świadectwo żydów jako stronnicze, niema wartości".

* * *

Z korespondencji odeskiej *Gołosu* dowiadujemy się, że taka sama heca żydowska, jak w Elizawetgradzie, odbyłaby się była także w Odessie, gdyby rząd nie przedsięwziął z góry środków ostrożności. Ta tylko okoliczność, że rząd ściągnął do Odessy wojska, a na ulicach i placach poustawiał patrole, zapobiegła katastrofie. Bo oto co pisze korespondent:

„Przez trzy dni świąt dzień i noc rozjeżdżały patrole konne po wszystkich ulicach i zaułkach, nawet najbardziej zakazanych, nie dopuszczając do tego, aby lud tłumnie się gromadził. Jednakże przyszłoby może do awantur, gdyby nie to, że przez trzy dni prawie bez przerwy lał ciągły deszcz, a wilgoć i nizka tempe[ratura] [illegible] ludzi w domu. Wszelako nie [illegible] bliżu greckiej cerkwi. Wieczorem tegoż dnia zbito znowu kilku żydów przy ulicy Krzywej, a w kilku szynkach potłuczono naczynia i porozlewano napoje. Zajścia te nie miały jednak charakteru awantur, z góry przygotowanych i wykonanych z planem. Najlepszym tego dowodem jest to, że w paru miejscach skończyły się bójki przed nadejściem policji.

„Ale najciekawszem jest to, że we wszystkich tych zajściach wina była po stronie żydów. I tak n. p. pierwszego dnia świąt, około g. 5ej wieczór, niedaleko hotelu Krymskiego, pokłóciło się z sobą dwóch Moskali, jakiś stróż z jakimś dorożkarzem. Przechodził trotuarem jakiś żyd elegancki i zaczął ich besztać za to, że wrzeszczą. Obaj oni rzucili się na niego i dali mu taką nauczkę, że pewno nigdy już nie będzie się mieszał do cudzych spraw.

„Na drugi dzień świąt kilku robotników szło po ulicy Ekateryńskiej i na rogu ulicy Żydowskiej, pełnej zawsze żydów, umyślnie czy przypadkowo wywróciło kosz z pomarańczami. Żydzi zaczęli wrzeszczeć „gwałt!" To rozgniewało naszych. Rzucili się więc na nich i wyłoili im porządnie skórę, zanim nadbiegł patrol i położył koniec awanturze.

„Tegoż dnia, w innem znów miejscu, jacyś dwaj surdutowi żydzi zaczęli łajać kilku robotników niewiedzieć z jakiej racji. Wśród tego łajania jeden z tych żydów krzyknął: „aha! rząd nas broni, wy już nie śmiecie nas dotknąć, bo pójdziecie na Sybir!" To naśmiewanie się rozgniewało naszych i żydkom połamano wprzódy żebra, nim zdążył patrol im z pomocą."

Okazuje się więc, że we wszystkich tych zajściach tak w caracie jak i w Gniewkowie, najbliższą i bezpośrednią przyczyną hecy była znana i wstrętna całemu światu arogancja „wybranego ludu". Dostała też ona sowitą zapłatę — ale czy ta lekcja uleczy żydów z ich wady, o tem wątpić można. Dobrzeby już było, żeby przynajmniej choć chwilowo przytarła im cokolwiek rogów.

* * *

Autor znakomitych „Listów z Rosji i o Rosji", umieszczanych w *Dzien. Poznańskim*, pisze dziś co następuje:

„Niezadowolenie powszechne rośnie i powoli opanowuje coraz to szersze koła. Jedni nie kontenci są dlatego, że, zdaniem ich, nie dość jest wieszać, wyłapywać i szukać nihilistów, ale trzeba coś robić dla kraju i narodu, drudzy dlatego, że nihilistów wieszają, łapią i szukają nie dość energicznie, nie dość sprytnie i nie dość systematycznie, inni znów sarkają, że oczekiwane zmiany panującego systemu ani na jotę — jak dotąd, nie spełniły się, a czasby już był wielki, by nowy rząd udowodnił w czembądź przekonania i tendencje swoje. Do ostatniej kategorji należy największa liczba niezadowolnionych i niecierpliwość ich rośnie z dniem każdym. Niecierpliwią się nawet włościanie, bo i do nich doszły wieści o zamierzonych reformach podatkowych, o zmniejszeniu rat wykupowych, o reorganizacji komisyj włościańskich itd. Doszły jednak w rozmaitych i często pozbawionych sensu warjantach, i obudziwszy zarazem nadzieję i trwogę, trzymają masy ludu wiejskiego w stanie gorączki niejako, która fatalne skutki może pociągnąć za sobą, i napełnić serca ludzi marzących o powtórzeniu pugaczewczyzny, jeśli rząd nie wystąpi rychło przed narodem z jasnym, ściśle określonym i przystępnym dla ograniczonych pojęć ogółu programem swoich przyszłych czynności.

Czy rząd rozumie znaczenie chwili obecnej? Czy wie o tem, że „nic nie robić, albo robić tak, ażeby nic się nie robiło", mniej dziś można niż kiedykolwiek? — Czy jest w Moskwie powaga, której głosu rząd widziałby się zmuszony słuchać? Na pierwsze dwa pytania nikt tu nie jest w stanie dać zadowalniającej odpowiedzi, bo młody car chwiejny i milczący, a w otoczeniu jego jak również i w składzie rządu prądy różne i intrygi toczą między sobą nieustanną walkę. Zmusić zaś monarchę i jego doradców do zdecydowania się na ten lub ów system, taki lub owaki program — nie ma komu. Właśnie to jest nieszczęściem dla Moskwy, że ideałem masy ludności jest tylko „czernyj peredieł", lub nowa „Ustawnaja hramota załotoj stroczkoj", a inteligencja, choć wie doskonale, czego chce, w głównych zarysach przynajmniej — i czego obecnie Moskwie potrzeba, nie ma jednak ani dość cywilnej odwagi, ani dość organizatorskiego sprytu, ażeby śmiało, kategorycznie, jednocześnie i jednozgodnie wypowiedzieć rządowi swoje dezyderata, i wymódz na nim ich uwzględnienie.

Śmiałość niesłychana i żelazna energia garści spiskowców-anarchistów z jednej strony, a tchórzostwo, niezaradność, ślamazarność i to niewolnicze czołganie się, które Moskale nazywają „chołopstwem" przed rządem, wszystkich oświeceńszych warstw narodu z drugiej — czyż to nie rażące przeciwieństwo, czyż to nie nieszczęśliwa sprzeczność? Jedni — maluczka mniejszość — życie, mienie, wiedzę — wszystko a wszystko, czem tylko człowiek rozporządzać może, i co mu jest drogiem, poświęcają dla osiągnięcia swoich przewrotnych, marzycielskich celów; drudzy — ogromna większość, umieją tylko w kątku wzdychać za spełnieniem gorących swych życzeń, mruczeć po cichu na rząd, oglądając się trwożliwie, czy ich kto nieproszony nie podsłuchuje, i pilnie szukać sposobności, ażeby setny raz wyrazić swe wiernopoddańcze uczucia i „pochołopstować", chociaż w gruncie rzeczy uczuć tych mają mniej, mniej szanują swoją dynastję niż każdy inny monarchiczny naród w Europie, chociaż w duszy złorzeczą swojej biurokracji i całemu systemowi rządowemu, chociaż czują, że dalsze upieranie się przy *status quo* grozi i państwu całemu i im szczególniej najdotkliwszemi stratami, chociaż wiedzą, że występując solidarnie i wybierając przyzwoite formy, nic a nic nie ryzykują.

Tak — nic nie ryzykują, bo gdyby np. ziemstwa gubernialne, zgromadzenia szlacheckie lub rady miejskie, gdyby połowa, gdyby trzecia część ich w grzecznych ale stanowczych adresach do tronu lub w podaniach do senatu czy Rady państwa powiedziała to, co dziś cała myśląca, cała piśmienna nawet „gramotnaja", jak wyrażają się Moskale, Moskwa myśli, śmiało wyraziła to, co czuje, poprosiła o to, czego pilnie potrzebuje, i wskazała na niebezpieczeństwa, jakie z tego niedość rychłego spełnienia tej prośby koniecznie wynikną — nic a nicby się im nie stało, włos z głowy by im nie spadł, bo rząd nie śmiałby w takim razie ani aresztów ani deportacji en masse rozporządzić.

Nawet na bierną opozycję nie stać ową moskiewską inteligencję, która jednak z góry spogląda na Węgrów i Czechów, zapominając czy nie wiedząc o tem, że oświeceńsze warstwy obudwóch tych narodów potrafiły przy nierównie trudniejszych [illegible]

Ale po cóż chodzić po przykłady do innych ludów, toż sam naród moskiewski umie w kwestjach religijnych przez wieki całe szańc[ować] się w niezłomnej, przez żadnych wszechkatów niezwalczonej opozycji biernej, i choć bardzo powoli, zmusza jednak wrogie mu potęgi do ustępstw, bo poświęca się tej sprawie — bo umie cierpieć.

Czyżby inteligencja tego samego narodu, co dwieście lat [illegible] pozostaje wiernym swym ideom religijnym, [znoszą]c najsroższe prześladowanie, niewartą, niegodną była tego narodu, gorszą od niego, bo nie chce złożyć na ołtarzu swych politycznych ideałów dziesiątej części tych ofiar, jakie składa lud prosty?

Panowie Katków i Aksakow zapewniają, że tak jest, że lud moskiewski to złoto a inteligencja to zgnilizna — ale czyż należy wierzyć takim zapewnieniom?

Chyba czas da możność przyznania słuszności tym panom lub uznania ich za potwarców.

Posiedzenie doroczne akademii umiejętności w Krakowie.

Jak corocznie w dniu 3. maja doborowa publiczność zapełniła dziś salę Akademii. Za estradą zasiadł przybyły ze Lwowa zastępca protektora namiestnik hr. Potocki, mając po prawej prezesa dr. Majera, po lewej sekretarza dr. Szujskiego. Naprzeciw estrady zajęli miejsce ks. biskup krakowski, delegat namiestnictwa hr. Badeni, prezes sądu wyższego Dargun, dyr. policji Englisch. Zebranie członków akademii było liczne i zapełniło krzesła akademickie po dwóch stronach estrady.

Hr. Alfred Potocki otwarł posiedzenie następującą przemową:

„W imieniu Najdostojniejszego protektora J. c. i kr. W. arcyks. Karola Ludwika mam zaszczyt powitać Was panowie.

Z zadowoleniem spojrzeć możemy wstecz na nowo zamknięty okres pracy, okres bogaty w dodatnie i znakomite owoce, który jak kłos pełny idzie na pomnożenie tego co się zdobyło zacnym trudem dla powszechnego dobra i nie na dziś tylko, ale dla przyszłości.

Ostatnie posiedzenie nasze było zarazem inauguracją naukowego kongresu, którym akademia uczciła pamięć wielkiego historyka, a zjazd ten nie tylko chlubę przyniósł instytucji, która wzięła doń inicjatywę, ale przebiegiem poważnych i wysoce pouczających obrad, donośnością rozbieranych zagadnień naukowych i obfitością pożytecznych wskazówek na polu dziejowych badań, śmiało rzec można, znakomitą oddał przysługę umiejętności.

Rok to pamiętny w dziejach akademii naszej, jak pamiętny w dziejach tego grodu i w dziejach całego kraju.

Najj. Pan najmiłościwiej panujący nam monarcha, wspaniałomyślny założyciel i dobroczyńca akademii, uszczęśliwiając kraj nasz najłaskawszemi swemi odwiedzinami zaszczycił i akademię swoją bytnością.

Z żywą wdzięcznością i głębokiem uczuciem przywiązania witała akademia Najj. monarchę-fundatora, z tem samem uczuciem miłości i hołdu bierze ona dziś udział w radosnym wypadku, jaki wkrótce spełni się w Najd. rodzinie cesarskiej przez zaślubiny Najj. następcy tronu J. c. i kr. W. arcyks. Rudolfa.

Przechowując zawsze to serdeczne uczucie wdzięczności, spełniając wysoką swoją misję w myśl szlachetnych intencyj swego miłościwego założyciela, akademia nasza okaże się zawsze godną tej wspólnej pomyślnej opieki, która powołała ją do bytu i uposażyła w warunki pomyślnego rozwoju."

Na mowę zastępcy protektora odpowiadał prezes akademii dr. Majer, podnosząc ważniejsze jej ustępy, odnoszące się do dziejów akademii w roku ubiegłym.

Sekretarz akademii dr. Szujski odczytał treściwe sprawozdanie, w którem połączył część administracyjną z przeglądem naukowego ruchu w obrębie i pod kierunkiem akademii się rozwijającego.

Prezes akademii dr. Majer, obchodzący w tym roku jubileusz zawodu naukowego, zapełnił resztę posiedzenia odczytaniem rozprawy: „O ludziach stuletnich w krajach polskich w związku z trwaniem życia prawidłowem". Przedmiot z natury swojej nieobywający się bez szeregu suchych dat statystycznych, podniósł wykwintny i zdobny styl dostojnego prelegenta. Zgromadzenie obu płci słuchało tej rozprawy z wielkiem zajęciem.

Wreszcie sekretarz odczytał listę kandydatów na członków akademii, oraz sprawozdanie z konkursów przeszłorocznych i ogłoszenie nowych.

Na członka korespondenta I wydziału proponowanym jest dr. Emil Ogonowski, prof. uniw. we Lwowie. Na członka czynnego II wydziału dr. Rittner, prof. prawa kan. we Lwowie. Na korespondentów: dr. Tadeusz Wojciechowski we Lwowie, dr. Wincenty Zakrzewski i dr. Stanisław Smolka, profesorowie uniw. Jagiell. Na członków zagranicznych: dr. Tomek w Pradze; dr. Carlssohn, historyk w Sztokholmie; dr. J. Caro w Wrocławiu. W wydziale III na członka czynnego: dr. Bronisław Radziszewski; na członka korespondenta: hr. Włodzimierz Dzieduszycki. (*Czas.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. maja.

* **Termometr** wskazuje 18° R, pogoda bardzo piękna; atoli barometr zapowiada bliską zmianę, mianowicie wiatr od zachodu, i co za tem idzie, zasępione, zapłakane niebo...

* **Bankiet.** Na wczorajszem przedstawieniu „Panie Kochanku", w którym Rapacki odtworzył niezrównaną kreację Radziwiłła, Koło literackie, przez swego sekretarza p. Bełzę, wręczyło znakomitemu naszemu artyście i pisarzowi wieniec laurowy w znak uznania zasług jego. Po ukończeniu zaś przedstawienia, na cześć szanownego gościa grono artystów, literatów i dziennikarzy urządziło bankiet w sali dawniej sejmowej a obecnie Towarzystwa muzycznego. Uczestników było przeszło 40; przewodniczył wiceprezes Koła i autor dramatyczny Aleks. hr. Fredro, który też pierwszy wzniósł toast na cześć gościa warszawskiego — nastąpiły dalsze toasty wygłoszone przez pp. Sawickiego redaktora *Dz. Pol.*, Wł. Bełzę, Aur. Urbańskiego i dyrektora Miłaszewskiego, który przypomniał, że Rapacki na naszej scenie rozpoczął swoją artystyczną karjerę. W końcu, w gorących i nader serdecznych słowach podziękował kochany gość za przyjęcie jakiego doznał we Lwowie. Szeregiem tych oficjalnych toastów nie skończyła się atoli uczta, bo towarzystwo zebrane dopiero po toaście solenizanta nabrało życia i wesołego nastroju, który znakomicie podtrzymywali pp. [illegible]od. Zagórski i Bełza wygłoszeniem swych bardzo udałych poetycznych utworów. Deklamacja Za[illegible]skiego o praszczurze N o e m i o p o ś c i e rozweseliła towarzystwo, a wiersz rzewny choć d[illegible]nany Bełzy o artystach przyjęto z [illegible] [na]stąpiły teraz toast po toaście, wy- [illegible]

dów umysłowo pracujących i osobiste, a zebrani dopiero w późną noc opuścili salę.

* **Teatr.** Pan Rapacki zabawi jeszcze kilka dni we Lwowie i wystąpi prawdopodobnie dwa razy jeszcze, t. j. w sobotę i w poniedziałek na scenie naszej, w klasycznych rolach w „Kupcu weneckim" i w „Dożywociu".

* **Cesarz** przysłał dla sali sejmowej nowego gmachu portret swój, który przyrzekł był zwidzając gmach sejmowy; portret jest pędzla Gaula, bardzo okazały.

* **Cyrk Krembsera** urządził wczoraj pierwsze przedstawienie w pięknie urządzonym gmachu przy ulicy Majerowskiej. Reputacja tego cyrku nie okazała się przesadzoną: jestto bezzapzeczenia cyrk pierwszorzędny pod każdym względem. P. Krembser posiada do 60 rasowych, dobrze wytresowanych koni, doskonałych jeźdźców, piękne kobiety, zręcznych klownów, ładną garderobę i przyrządy, słowem wszystko, czego od cyrku żądać można. Licznie zgromadzona publiczność rzęsistemi oklaskami wyrażała swe uznanie za zgrabne produkcje.

* **Adam Ziółkowski**, artysta opery warszawskiej zmarł w tych dniach w Warszawie. Był on synem Kaspra, zasłużonego majora wojsk polskich i rodził się w r. 1826. Z początku był w urzędzie, później poświęcił się sztuce. Po kilku pomniejszych rolach objął prawie wszystkie naczelne partje barytonowe. W ostatnich latach przerzucił się do opery komicznej. Śpiewał do stu głównych partyj. Był człowiekiem prawym, wykształconym uprzejmym i w kołach artystycznych pozostawia jak najlepsze wspomnienie.

* **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy naukowej** odbędzie się w sobotę dnia 7. maja o godzinie 7. wieczorem w zabudowaniu lońskiego seminarjum nauczycielskiego przy ulicy Skarbkowskiej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie roczne. 2. Wybór nowych członków dyrekcji. 3. Zmiana statutu.

* **W dzień zaślubin** cesarzewicza Rudolfa z księżniczką Stefanią, we wszystkich zakładach naukowych lekcyj nie będzie. Młodzież szkolna uda się tego dnia na nabożeństwo.

* **Agitacja** między włościanami ruskimi celem propagandy już nie tylko antipolskiej ale nawet moskiewsko-szyzmatyckiej, dochodzi do takich rozmiarów, iż istotnie może się stać powodem do energiczniejszego przeciwdziałania naszego i rządu. *Słowo* nawołuje ciągle do zwoływania wieców, książa ruscy w przerażającej ilości rozszerzją broszury tow. Kaczkowskiego a w tym kierunku idą tak daleko, że takowemi zaopatrują pułki galicyjskie konsystujące w Bośnii i szpital wojskowy i brygitki we Lwowie. Czy władze rządowe wiedzą o tem i czy prokuratorje przeglądają czasami w ten sposób kolportowane broszury? Dalej, czy właściciele wiejscy choć cokolwiek działają przeciw agitacjom?

* **Sekwestrator.** W dzienniku *Prom* znajdujemy korespondencję z Doliny o sekwestratorze podatków, który w następujący sposób spełnia czynność rozpoczyna. Pyt. „Czemu ty nie zapłacił podatku?" — Odp. „Bo ja proszę łaski pana biedny." — „A chałupę masz." — „Mam proszę łaski pana." — „A żonę i dzieci masz?" — „Mam proszę łaski." — „A to kiedy masz żonę, dzieci i chałupę, to chałupę podpal a sobie każ oczy wybrać, dzieci zabieraj na plecy, kij w rękę i marsz na żebry." — W korespondencji tej jest słuszne żądanie do p. starosty, aby pouczył sekwestratorów, jak się mają zachowywać z włościanami.

* **Dekoracja.** Starszy inżynier kolei Karola Ludwika w Tarnopolu H. Teisseyre, otrzymał pozwolenie przyjąć i nosić moskiewski order św. Stanisława III. klasy.

* **Mianowania.** JE. namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa: Adama Kreowieckiego, Juliana Kokurewicza i Jana Winiarskiego prow. komisarzami powiatowymi: zaś konceptowych praktykantów namiestnictwa: Franciszka Bilińskiego, Włodzimierza Boguckiego i Władysława Towarnickiego prow. koncypistami namiestnictwa i przeniósł komisarzy powiatowych: dr. Zygmunta Lenczewskiego ze Śniatyna do Bohorodczan, Jana Malawskiego z Borszczowa do Śniatyna, Erdynanda Pawlikowskiego z Bohorodczan do Sambora; koncypistów namiestnictwa: Stanisława Lindę z Husiatyna do Czortkowa, Maurycego hr. Dzieduszyckiego z Białej do Brzeska, Franciszka Bilińskiego z Zaleszczyk do Husiatyna, Włodzimierz Boguckiego z Husiatyna do Borszczowa; nareszcie konceptowych praktykantów namiestnictwa: Wiktora Zaczkiewicza z namiestnictwa do Chrzanowa, Józefa Rudzkiego z Chrzanowa do Żywca, Cypriana Sozańskiego z namiestnictwa do Białej, Władysława Gadzińskiego z namiestnictwa do Przemyśla i Franciszka Jakóbowskiego z namiestnictwa do Tarnopola.

Dyrektor telegrafów przeniósł oficjał telegrafu Józefa Żytyńskiego, z Nowego Sącza do Krakowa, zaś oficjała Jana Bischofa z Dukli do Stryja i [illegible] mu naczelnictwo tej stacji telegrafu.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 4. b. m.: Skradziono: Pani W. R. l. 46 ul. Kopernika flanelowy szlafrok, 2 pary bucików i pierzynę. — Pani A. R. l. 9 ul. Garncarska złoty zegarek kryty z [illegible] łańcuszkiem wart. 50 zł., [illegible] l. 18. ul. Kleparowska 62 paczek tytoniu po 7 i 5 ct., 50 cygar [illegible] i wirginia i kożuch.

Ujęto Mateusza Grypiaka, który w [illegible] na 4. bm. [illegible] z kwoty [illegible] 20 zł., zabrał stempli za 60 zł. który przy nim znaleziono.

TUTU.

Na poduszeczce, na aksamitnej,
Comme une princesse,
Legł biały, śliczny, wesoły, sprytny,
Szczęśliwy pies.
On nie zna troski, ani cierpienia,
Ni gorzkich łez,
Błogą swą dolę wdzięcznie ocenia
Szczęśliwy pies.
Dwóch mu kucharzy bifsztyczki smaży,
To z krwią, to bez,
Wieczór z herbatą dostaje *gâteau*
Szczęśliwy pies.
A choć w Paryżu wyrósł na ryżu,
Jakiejś *comtesse*,
Dziś lubi nasze przeróżne kasze
Ten dobry pies!
Pani mu jego nigdy nie szczędzi
De tendres caresses,
Nigdy nie łaje, — nigdy nie zrzędzi,
Szczęśliwy pies.
A jak go umie, pocałunkami
Darzyć *sans cesse*,
W tem oto Jaga jej dopomaga,
Szczęśliwy pies.
Gdy czasem chory, lecą doktory,
W domu skwera,
Wnet przyjaciółka gotuje ziółka,
Szczęśliwy pies.
I wy myślicie, że źle psie życie,
Bo tu ma kres?
Gdzietam, o dziwy, Tutu szczęśliwy
Wiadało, że pies.
Gdyby był Psińskim, albo Tutyńskim
De notre espèce,
Toby na kwiatki, bloki, dostatki
Patrzał wśród łez.
A że jest sobie Tutusiem tylko
Swojej *comtesse*,
Życie mu rajską upływa chwilką,
Szczęśliwy pies!

* * *

— **Morderca** stróża nocnego Jerzego Perrera w arsenale wiedeńskim, został odkryty. Jest nim artylerzysta 9. baterji 7. pułku artylerji polowej nazwiskiem Rudolf Reif. Zamordowawszy Perrera, zrabował u niego kolce złote, które darował swojej kochance, która służy w pewnej kawiarni przy ulicy „Landstrasse". Ta przeczytawszy w dziennikach opis zrabowanych przedmiotów dała znać do komisarjatu policji i rzecz się cała wykryła.

— **W Wiedniu** sprawiło wielką senzację aresztowanie sędziego powiatowego w dzielnicy „Sechshaus", Michała Krichbauma za sprzeniewierzenie pieniędzy depozytowych. Krichbaum liczy 73 lat i jest jedną z najpopularniejszych osobistości w Wiedniu. Szanowano go powszechnie jako sumiennego urzędnika i dobrego człowieka, a łagodny sposób jego obchodzenia się ze stronami powszechne zyskał uznanie. W Mödling nazwano jedną ulicę jego imieniem. Niedawno temu z powodu 40-letniego jubileuszu służbowego otrzymał on od cesarza złoty krzyż zasługi. Krichbaum jest żonaty, ma dorosłego syna i kilka córek.

— **Straszny wypadek.** Ulica Brygicka w Grodnie, przechrzczona na „Kupiecką" obecnie, stała się widownią okropnego wypadku d. 28. kwietnia po południu. Ze stada wołów, pędzonych na rzeź do szlachtuza, wymknął się jeden naprzód i począł uciekać. Przechodzący podówczas tamtędy właściciel zajazdu w Grodnie, sześćdziesięcioletni izraelita, niejaki Gwirtz, posłuszny nawoływaniom poganiaczy, chciał rozhukanego wołu wstrzymać i z kijem w ręku zastąpił mu drogę. W tejże chwili rozjuszone zwierzę rzuciło się na niego i Gwirtz ugodzony śmiertelnie rogami w piersi, padł krwią się zalewając, a w cztery godziny w okropnych męczarniach życia dokonał.

— **Eksplozja gazu.** W wiedeńskiej fabryce materji na meble i dywanów, Jana Backhausena i synów, nastąpiła przedwczoraj eksplozja gazu. Subjekt Stockreiter został silnie pokaleczony; kawałki szkła i luster wyrzucone siłą wybuchu na ulicę, zraniły trzech przechodniów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie pensyjnego kółka banku „Slavia" w Pradze, odbędzie się dnia 16. maja 1881 o 10. godzinie przed południem we własnym domu banku „Slavia" przy placu Sianoważnym l. 978 – II.

Jak się dowiadujemy, instytucja ta zaprowadzona tylko w banku „Slavia" bardzo dobrze się rozwija, ponieważ w krótkim czasie, zaledwie od dwóch lat swego istnienia, z małych datków 3223 członków, urósł już kapitał złr. 17.800, z czego złożono w miejskiej kasie oszczędności w Pradze złr. 8.443 ct. 12, a w pierwszej obywatelskiej kasie zaliczkowej złr. 8.303 ct. 73.

Dobrodziejstwa z kółka tego płynące okazały się już na jednym członku, któremu wypłacono pensję po przedłożeniu dowodów niemożności dalszego utrzymania.

Ciągnienie losów pożyczki loteryjnej z r. 1860 odbyło się w Wiedniu 2. b. m., przy czem następujące padły wygrane: serja 14.815 nr. 5 złr. 300.000; serja 9.059 nr. 1 złr. 50.000; serja 13.768 nr. 13 złr. 25.000; serja 10.958 nr. 18 i serja 19.616 nr. 3 po złr. 10.000.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych, uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1881 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie: (C. d.)

Na **1000** złr. z kuponami:

N. 2 402 448 642 648 688 742 813 893 1066 1124 1176 1279 1344 1439 1502 1504 1783 1901 2007 2060 2192 2198 2259 2452 2540 2640 2707 2708 2831 3031 3255 3298 3552 3553 3562 3626 3726 3728 3753 3772 3808 3809 3812 4120 4447 4568 4658 4802 4914 4933 5035 5062 5188 5237 5333 5356 5571 5588 5968 6053 6079 6170 6302 6315 6523 6706 6898 7236 7343 7368 7413 7443 7561 7695 7769 7858 7868 7965 8015 8055 8135 8172 8227 8708 8778 8854 8913 8914 9043 9339 9355 9371 9413 9509 9530 9571 9875 10041 10227 10469 10784 11056 11302 11327 11345 11484 11543 11615 11677 11773 11910 11924 11934 12120 12127 12260 12340 12422 12872 12884 13040 13205 13212 13226 13527 13548 13575 13616 13618 13761 13816 13851 13959 13967 13990 14052 14166 14169 14261;

Na **5000** złr. z kuponami:
Nr. 282 550 620 629 906 918 1174 1206;

Na **10000** złr. z kuponami:
Nr. 378 674 747 822 908 1174;

i Lit. A.

Nr.	na złr.	Nr.	na złr.	Nr	na złr.
386	660	1714	9820	3690	50
488	4750	2034	14160	3725	100
636	8220	2750	180	3859	1050
752	1970	3118	400	3916	150
826	5030	3258	1500	3974	250
996	8550	3375	1000	4092	50
1061	5630	3652	250	4168	350
4483	250	5228	4660	5851	100
4625	10000	5496	300	I. 5854	10000
4773	400	5529	150	5926	4150
4824	200	5594	1000	5955	60
4961	1000	5595	50	6003	50
5156	150	5625	100	6045	550
5187	430	5749	100	6141	150
6152	3300	6376	100	6747	400
6228	100	6388	150	6782	100
6233	50	6389	150	6801	50
6235	8900	6417	100	6974	3700
6245	200	6510	150	7039	1050
6295	50	6526	200	7092	100
6296	300				

I. Obligacja lit. A. Nr. 5854 na 10000 złr. z częściową kwotą 1380 złr.

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej. (47. Losowanie).

Na **50** złr. z kuponami:
Nr. 462 467 498 881 1035 1043 1064 1099 1269 1689 1692 1759 1765 1782 1871 1875 1917 2340 2750 2777 2786 2879 3427 3498 3536 3612 3722 4164 4204 4272 4317 4357 4367 4439 4728 4777 4821 5118 5154 5300 5460 5566 6329 6459 6499 6519 6618 6688;

Lwów dnia 4. maja. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: *Pszenica* czerwona od 11·20 do 11·50 zł., biała od 11·20 do 11·50 zł., żółta od 10·70 do 11·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 10 — do 10·20 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·50 do 7·20 zł., pastewny od 6 do 6·25 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 6 — do 6·70 zł. — *Groch* do gotowania od 8 — do 9·50 zł., pastewny od 7·— do 7·50 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5·25 do 6 — zł. — *Bób* od —·— do —·— zł. — *Kukurudza* stara od —·— do —·— zł., nowa od 6·20 do 6·70 zł. — *Rzepak* zimowy od 11·75 do 12 — *) zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. — *Lnianka* od —·— do —·— zł. — *Nasienie lniane* od 12·50 do 12·75 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 25 — do 33 — zł. — *Kminek* od 36 — do 37 — zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 35 — do 36 — zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:
Gotowy od 31·75 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10·50.

Waluta: Marek —·— — Rubel 1·20 Napoleondor 9·33.

Wiedeń d. 2. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1118 węgierskich 2310, niemieckich 851, razem 4306 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie lekkie 47 do 49 złr.; ciężkie 50 do 52 złr., węgierskie 46 do 50 i 55 złr, osobliwe 57 do 59 złr.

Niemieckie 54 do 58 i 60 złr.

Targ był bardzo mdły. Niesprzedanych zostało blisko 300 sztuk.

Krzysztofowicz i Sp.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 5. maja. (Pryw.) Z okazji zaślubin cesarzewicza rozdano wiele odszczególnień. (Tych, których nam podaje telegram Biura korespondencyjnego, tu wypuszczamy; p. r.) Otrzymali: hr. Włodz. Borkowski wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa; Klobassa, Marcelli Madejski, adw. Malinowski, opat żółkiewski ks. Nowakowski krzyż kawalerski żelaznej korony; Meier Rachmiel Mieses szlachectwo; ks. Martusiewicz, właściciel dóbr Abraham Halpern, dyrektor krakowskiego seminarjum naucz. Jabłoński, g. k. proboszcz w Kołomyi Koblański, Mendelsburg, Oberländer, Oesterreicher i Schellenberg krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń d. 5. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza szereg odszczególnień. Otrzymali: hr. Włodz. Dzieduszycki i Kazimierz Grocholski wielką wstęgę orderu żelaznej korony; arcyb. Romaszkan i hr. Włodz. Mittrowsky wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa; namiestnik Tyrolu Widmann i biskup sufragan Angerer krzyż komandorski orderu Leopolda; biskup Stupnicki, właściciel dóbr br. Apfaltern, szef sekcyjny Dewez, właściciel dóbr br. Wassilko-Serecki krzyż komandorski żelaznej korony; biskup Petranovics (w Kotarze) gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa; prezydent miasta Lwowa dr. Gnoiński, właśc. dóbr Polanowski, marszałek sejmu dalmac. conte Vojnovic krzyż kom. Franciszka Józefa; właściciel dóbr Bolesław Augustynowicz, właściciel dóbr br. London, radcy ministerjalni Raas, Grosser, radca dworu Rungg w Tryeście, profesor Fickel we Wiedniu krzyż kawalerski orderu Leopolda. Dalej otrzymali krzyż kawalerski żelaznej korony między innymi: hr. H. Belrupt w Bernie, dr. Bleiweis (przewódca Słowieńców), wiceburmistrz tryesteński Wimmer, adwokaci: Szrom (w Bernie), Stellwag, Carion, Willfest (w Opawie). Wreszcie rozdano wiele krzyżów kawalerzyskich orderu Franciszka Józefa, złotych krzyżów zasługi z koroną i bez korony; a właściciel dóbr Wiedersperger otrzymał baronostwo. (Między wymienionymi znajduje się zaledwo dwóch, trzech centralistów; p. r.)

Budapeszt d. 4. maja. Komisja prawnicza Izby posłów uchwaliła bez zmiany obstawać przy odrzuconej przez Izbę panów nowelli do procedury cywilnej.

Wiedeń d. 4. maja. Izba panów przyjęła resztę paragrafów ustawy o lichwie według wniosków komisji, a §. 14. z popartą przez komisję poprawką Schmerlinga, że z pod przepisów tej ustawy są wyjęte tylko te interesa handlowe, w których nietylko biorący kredyt, ale i dający kredyt są kupcami.

Wiedeń d. 4. maja. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa szczegółowa nad etatem ministerstwa obrony krajowej. Meissler i Stiebitr wnoszą rezolucje, żądające zniesienia zakazu budowania w rejonie fortecznym po miastach, a tymczasowo ulg w tym względzie. — Fürnkranz wykazuje, że żandarmerja nie wystarcza, i wnosi rezolucję względem zakładania domów karnych i poprawczych. — Schönerer mocno ganił żandarmerję — na co mu odpowiedział minister obrony krajowej, jen. Welsersheimb, kategorycznie odpychając takie ogólnikowe, niczem niemotywowane oskarżenia, i podnosząc, że coraz bardziej podnoszą się głosy o pomnożenie żandarmerji; tudzież że on, gdzie się okażą w istocie niedostatki, z chęcią zaradzi. Etat ministerstwa obrony krajowej przyjęto.

Następuje rozprawa nad etatem ministerstwa oświaty. Adamek wykazuje, że prawa narodu czeskiego co do szkolnictwa ciągle jeszcze nie są uznane w zupełności. — Kreyczi powiada, że Słowianie przedewszystkiem żądają nie forytowania swych interesów materjalnych, ale strzeżenia wolności narodowej; walkom narodowościowym należy koniec położyć; Niemcy i Czesi muszą się pojednać. — Tonkli żąda równouprawnienia dla szkół słowieńskich.

W mowie swojej minister oświaty br. Conrad dziękuje poprzednim mowcom za wskazówki, jakie każdy ze swego stanowiska dał co do traktowania życzeń narodowościowych na polu oświaty publicznej. Chodzi bowiem o szczere i prawdziwie uczciwie pojęte porozumienie nietylko na polu konstytucji, ale też ustawodawstwa i narodowości, przedewszystkiem zaś i może najkategoryczniej na polu szkolnictwa, na którem dojść można do najszczerszego wszystkich narodowości porozumienia. Żadna by narodowość nie zyskała a owszem każda tylkoby straciła, gdyby ktoś nie był w położeniu orędowania swoich interesów wykształcenia i nauki tak jak sąsiad jego. Przytoczone przez p. Adamka daty, mające wykazać, że w Czechach wcale jeszcze niema tego, co naród słowiański w porównaniu z innemi ludami na polu szkolnictwa słusznie rościć sobie może, są wprawdzie wyraźne, ale w osądzaniu zawsze będzie brakowało jednego czynnika, jeżeli się niema względu na odpowiednie czasowi, stopniowe postępowanie krok za krokiem.

Całkiem mylna to teorja — powiada dalej br. Conrad — szkoły ludowe, a jeszcze bardziej, szkoły średnie zakładać według liczbowych stosunków ludności. Co do zakładania szkół średnich należy nietylko daty statystyczne, ale także stosunki etnograficzne, terytorjalne i przemysłowe, a mianowicie takie stosunki mieć na oku, które nie są stałe, ale się według stosunków politycznych i kulturowych, tudzież według prądów czasu zmieniają, jak n. p. liczba uczni szkół gimnazjalnych a realnych. Rząd z całą starannością rozbierał petycje względem zakładania czeskich szkół średnich. Rzecz naturalna, że głównie decydują w tem względy finansowe i państwowe. Rząd z pewnością bez żadnego uprzedzenia i z całą objektywnością, i że tak powiem, z sympatją zrobił co było potrzeba. Co do budynków czeskiej politechniki w Pradze poczęto już pertraktację. Nauka rolnictwa będzie odpowiednio uwzględnioną, przyczem przyjęto za zasadę, aby między najniższą nauką agronomiczną a wszechnicą dla kultury rolniczej, żadnego średniego ogniwa nie tworzyć.

Następnie wyłuszcza minister obszernie, że język słowieński zostaje ile możności uwzględnianym.

Uzupełniając uwagi ministra Prażaka powiada minister oświaty, że orzeczenia trybunału państwowego co do niemieckiej szkoły ludowej w Brodach i drugiej ruskiej we Lwowie zakomunikował galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej, polecając jej zarazem, aby celem wprowadzenia w życie przyznanej pretensji prawnej potrzebne pertraktacje przeprowadziła, a ewentualnie tok instancyj wdrożyła, i o rezultacie ministerjum zawiadomiła. Rzeczą stron jest, uzyskać wykonanie tych poleceń, a ewentualnie reklamować.

Wywody ministra oświaty przyjęła prawica bardzo przychylnie. Poczem zamknięto dyskusję. Jlny mowca od lewicy, Lustkandl polemizuje z ministrem oświaty, a nawet z Hausnerem; ale prezydent przywołuje go do porządku. Mowca prawi o kwestji wszechnicy pragskiej, i w końcu oświadcza, że głosować będzie przeciw pozycji „centralny zarząd ministerstwa oświaty." — Jlny mowca od prawicy Woszniak poleca założenie słowieńskiego seminarjum nauczycielskiego w Styrji, zaprowadzenie języka słowieńskiego w szkołach średnich, i w ogóle rzeczywiste przeprowadzenie równouprawnienia co do słowieńców. — W końcu zabrał głos sprawozdawca dr. E. Ozerkawski i posiedzenie zamknięto.

[Londyn ...] że poburzał on i zachęcał do morderstwa. W motywach swego oświadczenia sąd przysięgłych wypowiedział zarazem zasadę, że wszelkie ogłaszane w Anglii publikacje, wzywające do mordowania bądź osób panujących w innych mocarstwach bądź pospolitych obywateli innych państw, są zbrodnią, uwłaczającą szczególnie obyczajom angielskim, i przeto zasługującą na surowe ze strony władz ściganie. (W Anglii sąd przysięgłych dwukrotnie każdą sprawę rozpatruje. Pierwszy raz orzeka czy ma być wytoczone kryminalne dochodzenie, za drugim zaś dopiero razem wydaje werdykt; prz. red.)

Augsburg 5. maja. Królowa belgijska z księżniczką Stefanią przybyły wieczór, jutro rano zaś przyjeżdża król belgijski. Po śniadaniu pojadą wszyscy razem w dalszą drogę do Wiednia.

Przyjechali dnia 5. maja 1881.

HOTEL ZORŻA: M. hr. Komarnicki z Horpina. A. br. Künsberg z Ustrzyk. W. Kramski z Wyszatycz. J. Skrzyński z Strzyżowa. K. Wiśniewski z Dobrzan. M. Poznański z Paryża. Dr. W. Rauscher z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: St. hr. Starzyński z Derewnia. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. M. Aywas z Czerniowiec. Dr. J. Prokop z Dębicy. K. Winnicki z Turady.

HOTEL LANGA: W. Wiśniewski z Czortowic. E. Nitzke z Katowic. G. Wolf z Berna. F. Maess z Berlina. A. Schwab z Ratiborza. E. Frank z Lipska.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bal z Tuligłów. Dr. A. Pulmann z Czerniowiec.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Antoniewicz z Moskwy. J. Czaykowski z Łuczyc.

HOTEL LAZARUSA: Dr. A. Nimhin ze Stanisławowa. L. Chajes z Czerniowiec. J. Gold ze Złoczowa. M. Marienberg z Podhajec. L. Becher z Borysławia.

W teatrze hr. Skarbka
W piątek dnia 6. maja 1881.
ROZWIEDŹMY SIĘ
(Divorçons)
komedja w 3 aktach z franc. W. Sardou.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie [illegible] min. [illegible] wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mieszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 16 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. o godzinie 8 minut 44 wieczór.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, o godz. 6 min. 57 rano

Lwów, z Izby handlowej, 5. maja.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	295 50	299 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	181 —	184 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	304 —	305 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	259 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „	94 25	95 25
„ „ „ 5 „ okres.	100 65	101 65
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 30	104 30
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101 —	102 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	101 45	102 45
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 75	21 50
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 44	5 54
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 56	9 60
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 19½	1 21½
100 marek niemieckich	57 25	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 4. maja 1881.
godzina 2. minut 32 popołudniu.

Losy kredytowe	—.—	Węgier. kred. ak.	340.—
Anglo-Austr.	145.75	Unionsbank	141.75
Kolej Kar. Lud.	297.25	Nordbahn	241.50
Kolej połud.	117 50	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	209 50	Kolej Lw.-czer.	181.75
Węg. Nordostb.	164.50	Wied. Comunal.	124.25
Węg. obl. p. w. zł.	95.—	Galiz. indemniz.	101.50
Węg. kolej. zach.	1[illegible].50	Kolej siedmiog.	111 60
Renta węg. 6%	11[illegible].45	Losy tureckie	28.—
Bankverein	139.60	Ros. rubel pap.	119.¾
Losy węgier.	119.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: chwiejne

Wiedeń, d. 5. maja.
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	342.70	Anglo-austrjac.	145.60
Kolei Kar. Lud.	297 —	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	143 10	Napoleondor	9 32½
Rosyj. banknoty	1.19¼	Usposobienie: bard. silne	

Berlin, d. 4. maja.
godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	208 15	Akcje kredyt.	597 50
Lombardy	204 50	Galicyjskie	129 50
Kolei Rumuń.	69.25	Austr. banka.	174 05

Do wynajęcia
od 1. maja
dwa eleganckie pokoje z przedpokojem na dole w pałacu Wnych Ulanieckich, plac Halicki [illegible]

Wiedeń 3. maja.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze 5 „	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 złr. w. s.	[illegible]	[illegible]
1860 „ 500 „	[illegible]	[illegible]
1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
1864 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. dom. po 120 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 pr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 25	102 —
Bukowińskie	98 75	99 75
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 w. złr.	[illegible]	[illegible]
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	[illegible]	[illegible]
Pożyczka miasta Wiednia po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Anst. Ges. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	845 —	847 —
Unionsbank po 100 złr.	140 75	141 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143 —	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	139 75	140 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. srebr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 200 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 złr. sr.	[illegible]	[illegible]
Karol. Ludw. po 200 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jass. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. sr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Państwowe po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Południowe po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Półnoeno-wschod.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 25	116 75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	102 50	—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	94 —	94 50
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Galic. bank hipot. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej po 200 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Karola Ludw. po 300 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jass. I. em. 1866	[illegible]	[illegible]
„ II. em. 1867	[illegible]	[illegible]
„ III. em. 1871	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 60
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 80	100 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 70	99 9[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	[illegible]	99 90
Siedmiogrodzkie po 300 zł. 5 proc.	[illegible]	91 75
Papiery losowe.		
Kredytowe po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. dla han. i przem.	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Inspruckie	[illegible]	[illegible]
Keglevich po 10 złr.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Lublańskie	[illegible]	[illegible]
Budziańskie	[illegible]	[illegible]
Palffy po 40 złr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 10 złr.	[illegible]	[illegible]
K. Salm po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 marek	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 marek	[illegible]	58 55

Cyrk Augusta Krembsera

przy ulicy Majerowskiej naprzeciwko gal. Kasy Oszczędności, zbudowany elegancko przez budowniczego Piotra Feita.

We czwartek d. 5. maja r. b., wieczór o godzinie 7.,

Przedstawienie wspaniałe

Wystąpienie wszystkich pierwszorzędnych artystów w swych najcelniejszych produkcjach, jeździe, tudzież przedstawienie najlepiej dresowanych i wolno ujeżdżanych koni.

Ceny miejsc: Loża dla 4 osób 5 zł. 50 ct. — Miejsce w loży 1 zł. 60 ct. — Miejsce w parkiecie 1 zł. 30 ct. — I. miejsce 80 ct. — II. miejsce 50 ct. — Galerja 30 ct. Dzieci niżej 10 lat w towarzystwie dorosłych płacą za I. i II. miejsce połowę. Wojskowi bez stopnia w dnie powszednie płacą na galerji 15 ct., a w niedzielę i święta 20 ct.

Bilety są ważne tylko na to przedstawienie, na które kupione zostały.

Programów nabyć można wieczór w cyrku.

Bliższe doniosą plakaty i kartki rozmaitego.

Pewna i korzystna lokacja kapitału.

3% listy zastawne

c. k. uprz. Zakładu kredyt. ziemskiego.

Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte listy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.

Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881.

Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę **w miesięcznych ratach po 5 złr.**

Sokal & Lilien,

kantor wymiany we Lwowie.

Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje po najrzetelniejszych cenach.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 2286 9 - ?

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1891 9—24

Lampiony!

Najpiękniejsze oświetlenie okien, tudzież ogrodów w formie latarń i balonów we wszystkich kolorach po 10, 12, 15, 18, 20 i 25 centów sztuka.

Wielkie balony z herbami wszystkich krajów, sztuka 80 ct.

Wielkie latarnie uliczne, ozdobione austr. orłami i herbami belgijskiemi, herby dekoracyjne po 15 i 60 ct., 1 złr. do 2 złr. sztuka poleca handel papieru

Eduard Boschan we Wiedniu,

I., Jasomirgottstrasse 6.

070 7—7

1881 Już nadeszły **1881**

tak krajowe jak też zagraniczne

WODY MINERALNE

Zamówienia zamiejscowe wysyłam odwrotnie. Za odstawę do koleji nieliczę żadnych kosztów. 2102 1—10

Karol Klimowicz,

handel we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 11.

Kronika naukowa.

Wino Saint-Raphael pod względem hygienicznym

przez dr. Ksawerego Blanchina.

Czy zwrócono uwagę na ten fakt dosyć dziwny, że za naszych czasów zdrowie wchodzi w dziedzinę medycyny?

Dawniej kiedy się ludzie dobrze mieli, każdy żył sobie niezależnie od lekarza. Wówczas hygiena była umiejętnością zupełnie oddzielną od terapii.

Zkąd to pochodzi, że dzisiaj dzieje się inaczej? Młodzi i starzy wzywają doktora, żeby się od niego dowiedzieć, w jakiem żyć należy otoczeniu, w jakiej atmosferze, jakie wypada nosić ubranie, jakich używać pokarmów i napojów, jaki uczynić wybór, stosownie do wypadku i samej osoby?

Odpowiedź na te pytania jest bardzo prosta. Zdrowie za naszych czasów nie jest wcale zdrowiem bez wady, któreby ze względu na dobrobyt organiczny, nic już nie pozostawiało do obawy ni do życzenia.

Jakaż to zachodzi wada w naszej organizacji wspólnej, kiedy wszyscy ludzie nie domagają? Zbywa jej na sile życiowej, czyli na tak zwanej jędrności organicznej. Teraźniejsi lekarze jednozgodnie uznali, że słabość lub ułomność ciała jest powszechna, wszystko zatem, co nas może z tego stanu wyprowadzić, powinno natychmiast wejść w użycie.

By się długo nie rozwodzić, powiemy, że nasze pokolenie rodzi się i żyje w tak zwanej anemii czyli bezkrwistości.

Tem zdrowsza jest krew, im mniej zawiera kulek białych w sumie kulek czerwonych. Za pomocą mikroskopu możemy rozróżnić i policzyć te kulki, których znajdują się aż miliardy w kubicznym centymetrze krwi. Jeszcze większe zrobiono odkrycie: stwierdzono, że pokarmy pożywne i wzmacniające, po kilku dniach, zmniejszają liczbę kulek białych, a natomiast powiększają liczbę kulek czerwonych, które wyobrażają zdrowie.

Ten krótki wykład dostatecznie objaśnia przedmiot niniejszy. Łatwo zrozumiemy dla czego zdrowie nasze jest wadliwe, dla czego wzywają pomocy lekarskiej ci nawet ludzie, którzy na pozór wyglądają zdrowo; nareszcie dlaczego to wypada, żeby hygiena porozumiała się z terapją dla zaprowadzenia między sobą *modus vivendi*.

Przedewszystkiem w ustach i żołądku, jako w najpierwszym przewodniku pożywienia, należy podbudzić apetyt i podniecić wydzielanie się soków trawiących. W tym celu bywa dawane wino Saint-Raphael, a doświadczenie stwierdziło wyborne jego skutki.

W każdym wieku życia można doznać zbawiennych skutków z użycia tego wina. W dzieciństwie, kiedy stan limfatyczny jest prawie naturalny, szczególnie u dziewcząt i kiedy żołądek funkcjonuje leniwo, można być pewnym, że kieliszek wina Saint Raphael przed jedzeniem, a w razie potrzeby i po jedzeniu, przywróci żołądkowi postradaną jędrność.

W zakładach wychowania młodzieży płci obojej już od dawna dają chłopcom i dziewczętom wino Saint-Raphael, u których się mniej więcej pojawiają symptomata anemii, co się często zdarza w wieku, poprzedzającym dojrzałość. Nawet podczas samej dojrzałości nie znajdziemy dzisiaj dziewcząt, u których nie byłoby rzeczą pożyteczną, a niekiedy i konieczną, podźwignienie siły organicznej dla poparcia rozwoju, jaki się w tej epoce odbywa u żeńskiej młodzieży.

Cośmy tu powiedzieli o dzieciach i młodzieży, daje się także zastosować do innych peryodów życia. Tem się właśnie tłumaczy upowszechnienie wina Saint-Raphael za pośrednictwem dzisiejszych lekarzy. Dawniej doktorowie przepisywali to wino tylko chorym i rekonwalescentom, obecnie zaś przepisują je nawet osobom zdrowym, z tego powodu, że w teraźniejszym stanie naszego zdrowia, funkcje pożywienia wymagają tych samych pomocników, co w chorobie.

Adres: **Compagnie du vin de Saint-Raphael, a Valence** (Drome).

Mieszanka traw

z folwarku Dublańskiego,

złożona z nasion ze zbioru roku 1880, z najlepszych gatunków traw pastewnych i koniczyny, polecana do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych, — powierzona na skład komisowy do rozsprzedaży 50 kilog. po 30 złr.,

do Składu Nasion

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki, liczba 11,

Na mórg wysiewa się 15 kilogramów. Za siłę kiełkowania poręcza Administracja folwarku Dublańskiego.

Oraz poleca **KARTOFLE SNOWFLOCKE** amerykańskie (Schnee-Flockl), stołowe, białe, bardzo mączne, 100 kilo po 10 złr. 2325 10 10

MARIENBAD w CZECHACH.

Stacja kolei cesarza Franciszka Józefa, położony w okolonej lesistemi górami, tylko ku południowi otwartej dolinie, zupełnie ochronionem miejscu, pyszne, na mile długie promenady przez górzysty las bukowy, z 2 obszernemi zakładami kąpielowemi wód mineralnych, błotnych i gazowych, i 7 źródłami leczącemi. Jednem słowem, reprezentuje to zdrojowisko wody leecznicze, zimną, alkaliczno-solniczną.

Źródło Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn, najcelniejsze ze wszystkich znanych źródeł, zawierających najwięcej soli glauberskiej, okazały się jako niezawodnie leczące przypadłości chorób organów trawienia, organów moczowych, kobiecych organów płciowych, w cierpieniach krytycznych lat, przeciw zwichnięciom organów oddychania, a to: przeciw goścowi, otyłej tuszy, cukrzycy i t. p.

Źródło **Waldquelle** pomaga na chroniczne cierpienia organów oddechowych.

Źródło Rudolfsquelle działa szczególnie leczące przeciw chronicznym katarom przewodu moczowego i t. p. Źródła Ambrożego i Karoliny zawierają w sobie leczącą wodę żelazistą. Kąpiele mułowe Marienbadu są najsilniejszemi ze wszystkich znanych kąpieli mułowych.

Miasto posiada eleganckie urządzone hotele i domy mieszkalne, w miejscu urząd pocztowy, telegraficzny i cłowy, bogatą czytelnię. Dziennie dają koncerta kapela zakładowa, często są koncerty, bale, zabawy i przedstawienia teatralne. Kościół katolicki, ewangielicki i anglikański (także ruskie i szwedzkie nabożeństwo) i synagoga.

Otwarcie sezonu od 1. maja do końca września. Roczny ruch gości 12.000 osób (nie licząc turystów i przejezdnych). Wszystkie obce wody mineralne na składach. Wysyłka wód mineralnych odbywa się tylko we flaszkach po $^{3}/_{4}$ litra, sól źródlana i z tejże wyrabiane pastylki i muł, załatwia Inspekcja źródeł, u której, jakoteż w składach nabyć można gratis przepisy użycia. 2017 2—3

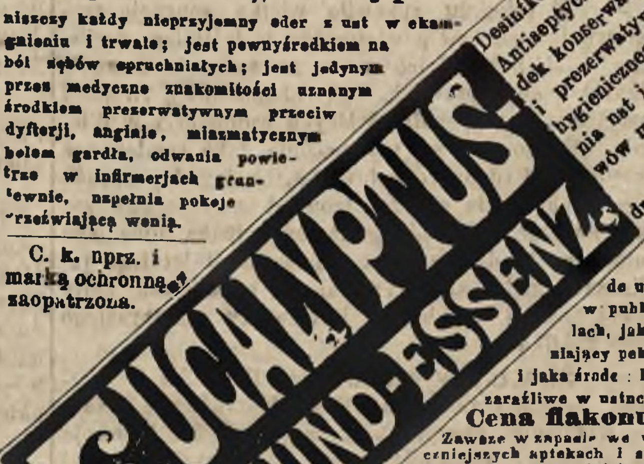
Burmistrz. — Inspekcja źródeł w MARIENBAD.

Składy we LWOWIE: u pp. W. Goldbauma, E. Mendrochowitza.

Esencja do ust „Eucalyptus“

niszczy każdy nieprzyjemny odór z ust w ekamgnieniu i trwale; jest pewnyśrodkiem na bół zębów spróchniałych; jest jedynym przez medyczne znakomitości uznanym środkiem prezerwatywnym przeciw dyfterji, angiale, miazmatycznym bolem gardła, odwania powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiającą wonią.

C. k. uprz. i marką ochronną zaopatrzona.



Ces. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus“ w publicznych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości zaraźliwe w ustach.

Cena flakonu zł. 1.20

Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg., monarchii i zagranicą.

Główny skład u **Feliks Griensteidl, Wien, I, Sonnenfelsgasse 7.**

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne już w r 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS“ służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów. We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w apt. J. Beisera Z. Ruckera i P. Mikolasch A. Steita syn., Fr. Ehrlicha i J. Jabłońskiego.

Propinator katolik

mogący wykazać się najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje dzierżawy propinacji wiejskiej.

Bliższą wiadomość na listy frankowane udzieli z grzeczności Administracja Gazety Narodowej. 2499 1—1

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu dr. **A. Schattauerowi** za szczęśliwie wykonaną operacji raka, a następnie doprowadzenia mnie w przeciągu 14 dni do zupełnego zdrowia, tem bardziej że będąc w podeszłym wieku, nieczułem się na siłach wytrzymania operacji, składam serdeczne „Bóg zapłać“.

255 1—1 *J. Hermansdorfer.*

PRACOWNIA

introligatorska i galanteryjna

Jana Kostiuka

w Rynku l. 17. we Lwowie

poszukuje 2491 2—3

praktykanta.

Nauczyciel prywatny

udzielający język niemiecki, francuski i gry na fortepianie, również szkolnych objektów, poszukuje posady na wieś.

Adres: **E. D.** poste restante, Filia poczty Nr. 1, Lwów.

OSOBA

...oda, W... miejsca do towar...

Adres: He... restante, Lwów. 2

Na sprzedaż za ... używane

Siodło damskie.

Bliższa wiadomość: ulica Ko...ika, liczba 11. 2476 2—3

Przez Suez bezpośrednio sprowadzona

Herbata Chińska

w najwytworniejszych i aromatycznych gatunkach. — Przy odbiorze najmniej 2 kilogr. w pudełkach $^{1}/_{2}$ kilogr. z wysyłką pocztową z opłatą cła i franco za pobr. należytości, a to:

Souchong ces.	1 klgr. netto	zł. 6.50
Prima-Souchong	„ „	„ 5.—
Pecco kwiatowa	„ „	„ 4.50
Congo, najlepsza	„ „	„ 3.30

Zlecenia załatwia 2482 2—12

R. Matti, Trjest.

Realność

z domem nowym i 4 morgami pola, w Martynowie, położona blisko kolei nad Dniestrem, do sprzedania.

Bliższa wiadomość we Lwowie, ulica Halecza, nr. 3. 2505 1—1

Zawałów

zakład wodoleczniczy
Franciszka Medweja

otwarty od 1. maja 1881,

przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem. Stacja kolei Czerniowieckiej „Halicz“ poczta w miejscu; telegraf w Podhajcach. Lekarz zakładowy **dr. Aleks. Medwej.**

2466 2—8



Dom
w Tarnopolu

na Zarudziu z oficyną i obszernym ogrodem, zupełnie w dobrym stanie mieszkalnym, bez żadnych ciężarów, jest natychmiast z wolnej ręki korzystnie do kupienia. Wiadomości bliższej zasięgnąć u J. Swaryczewskiego w Tarnopolu.

2461 2 5

W dobrach Bonów i **LUBIENIE,** (starostwo Jaworów) jest do wynajęcia od dnia 1. maja 1881:

Propinacja,

składająca się ze sześciu karczem, z dodatkiem kilkunastu morgów pól i łąk.

Bliższa wiadomość we Lwowie, ulica Wałowa, nr. 25, w Parterze. 2302 22—30

„SLAVIA“ bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

ZAPROSZENIE

na

trzecie zwyczajne Zgromadzenie

kółka pensyjnego reprezentantów banku „Slavia“

które odbędzie się na **dniu 16. maja 1881** o 10 godz. przedpołud. we własnym domu banku „Slavia“ przy placu „Sianoważnym“ l. k. 978-II.

Program:

1. Sprawozdanie za rok 1880.
2. Wybory: a) sześciu członków Wydziału zawiadowczego; b) sześciu zastępców.

Wyciąg ze statutów:

Art. 15. **Wydział zawiadowczy kółka pensyjnego dla reprezentantów banku „Slavia“.**

Funduszem pensyjnym zarządza bezpośrednio wydział, który się składa:

a) z jednego członka Rady zawiadowczej banku „Slavia“, którego taż Rada zawiadowcza ze swego grona wybiera:

b) z urzędującego dyrektora i jeneralnego sekretarza;

c) z sześciu z grona członków pensyjnego kółka dla reprezentantów wybranych mężów zaufania.

Oprócz tego wybiera się dla każdego męża zaufania jednego zastępcę (a więc sześciu zastępców), którzy w Pradze lub w najbliższej okolicy Pragi są zamieszkali.

Zastępcy mają obowiązek zastępywać zwyczajnych członków, jeżeli ci są przeszkodzeni.

Wybory mężów zaufania odbywają się zawsze na jeden rok na walnem zgromadzeniu uczestników w tym celu około św. Jana zwołanem.

W Pradze, 29. kwietnia 1881.

Rada zawiadowcza

„SLAVII“ banku wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3.,

wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. kwietnia 1881

będą oprocentowane tylko po **4%** z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Leśnik

praktycznie i teoretycznie wykształcony z wyższym państwowym egzaminem, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **A. B.** poste restante Krasne. 2474 1—3

Na sprzedaż

z wolnej ręki

Kamienica piętrowa

z ogrodem i dużym placem pod budowle we Lwowie na Zielonem pod Nr. 3, a pod l. tabularną 712 $^{1}/_{4}$.

Sprzedaje **Leon Zagórski,** tamże mieszkający. 2465 1—5

OSOBA

w średnim wieku, z dobrej familii poszukuje umieszczenia, jako towarzyszka do kąpiel, do domu starszych, albo do dozoru dzieci, za skromnem wynagrodzeniem.

Adres: **J. S.** Lwów. post. rest.

2503 1—2

Najlepiej udały obraz olejny

sławnej piękności polskiej

hrabiny POTOCKIEJ

przepyszna ozdoba dla pokoju i salonu narodowego, wyszedł w moim nakładzie polecając takowy jak najlepiej do nabycia.

Jeżeli dzieło jakie zasługuje na uwięczenie, to w tej mierze obraz ten zasługuje na pierwsze miejsce. Ażeby nabycia każdemu umożliwić, portret ten wielkości $^{39}/_{51}$ centm. sprzedaje się po 1 zł. 80 ct., wraz z pięknemi ramami szerokiemi i złoconemi wielkości $^{60}/_{70}$ centm. po 8 zł. 50 ct. Zamówienia i przesyłki pieniężne należy adresować: k. k. conces. Kunsthandlung,

J. Augenfeld,

we Wiedniu, I. Riemergasse 13.

Wielki skład ram złoconych i obrazów rodzajowych. Odprzedającym cennik bezpłatnie. 2076 1—6

Gorzelnik

teoretycznie i praktycznie wykształcony, egzaminowany Zymotechnik do szybkich fermentów, poszukuje posady od 1. lipca r. b. — Adres: K. Maciszewski, Solowa, poczta Karowice. 2486 1—4

2177 3—?

Prima

płyn wyśmienity ku nadaniu włosom wypłowiałym lub zsiwiałym pierwotną barwę, wyrobu A. Vogel w Wiedniu znajduje się na składzie

w Aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we LWOWIE

cena flaszki 2 złr.

Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr...

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (**Bertleffa, Virchowa, Bambergera, Hirscha, Esmarscha, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla Schultze Ebsteina** itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza
ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych, prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż uprasza się P. T. Publiczność w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2361 5 28

Właściciel: Andreas Saxlehner Budapest.

„SLAVIA”

bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Zaproszenie

na

sekcyjne Zgromadzenia członków sekcji I-V.,

które odbędą się *dnia 15. maja 1881 po 10 godzinie przed południem w dma banku „Slavia“ przy placu Sianoważnym l. 978-II.*

PROGRAM:

Sekcja I—II. Ubezpieczenie kapitałów i dochodów na życie i przeżycie. 1. Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetu nadzorczego;

2. Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetów nadzorczych stowarzyszeń autonomicznych do ubezpieczeń dochodów i pensyj;

a) sek. 1.b—A. (Ubezpieczenie dochodów dla rolników);

b) sek. 1.b—B. (Ubezpieczenie dochodów dla rzemieślników i rękodzielników),

c) sek. 1.b—C. (Ubezpieczenie dochodów dla urzędników gospodarskich, lasowych i sług.

Sekcja III. (Spółki na przeżycie). Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetów nadzorczych.

Sekcja IV. (Ubezpieczenie przeciw szkodom ogniowym. 2. Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetu nadzorczego.

2. Uzupełniający wybór członków i zastępców nadzorczych komitetów dla spółek młynarskich w w sekcji IV.

Sekcja V. (Ubezpieczenie przeciw grad biciu). Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetów nadzorczych.

Karty legitymacyjne można otrzymać przed zgromadzeniem w biórach Jeneralnej Dyrekcji l. 978—II (plac Sianoważny.)

Rada zawiadowcza „Slavii“ banku wzajemnych ubezpieczeń

W PRADZE.

Z statutów sekcyjnych: Według §. 8. stat. sekc. I—II, §. 10 stat. sekc. III i §. 3. wspólnych postanowień dla wszystkich gałęzi ubezpieczenia majątku mogą brać udział na Zgromadzeniach sekcyjnych wszyscy członkowie bez względu na wysokość ubezpieczonego kapitału i czasu trwania członkowstwa. 2501 1—1